

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter

A. Z. S. — W. T. Ł.

Fot. na kliszy „Alfa”

OVOMALTINE

NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w niem elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVOMALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Żądajcie próbek od
L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16

Dr. A. WANDERS S. A., BERN

AvdA

Dyplomy sportowe

**Tennisowy, Lekko-
atletyczny, ogólnosportowy i przy-
sposobienia wojsk**

są do nabycia, jako najtańsze nagrody sportowe we wszystkich składnicach sportowych i GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ.

INFORMATOR

GDZIE I CO
MOŻNA KUPIĆ

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.



PRZYBORY DO WSZELKICH SPORTÓW ZIMOWYCH

POLECA

DOM SPORTOWY

Poznań Św. Marcin 14

Ilustrowane katalogi wysyłamy bezpłatnie
DZIAŁ ZABAWEK — ul. 27. Grudnia 19.

Wszelki sprzęt
lekkoatletyczny
poleca

Wytwórnia Artykułów
Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10

Skład konsygnacyjny w Katowicach



SIATKI do „PING-PONG’U”,
siecie do dłoniówki (voley) oraz wszystkie
inne siecie sportowe zagranicznej jakości,
jednak taniej wyrabia:

Stan. Puchalski, Kraków, Szewska 18/II p.



Rakiety tenisowe

szwajcarskie, angielskie i francuskie
piłki, siatki prasy i buciki.

SPORT-BŁOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

Tel. 24—09 P.K.O. 201—969

Budowa sal gimnastycznych
na podstawie najnowszych
przepisów Studium Wychowa-
nia Fizycznego przy Uni-
wersytecie Poznańskim.



RADJOCZĘŚCI I GOTOWE ODBIORNIKI
w wielkim wyborze poleca

Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.

Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19

SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

J. SOSNOWSKI

WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WRASZAWA

ul. Ossolińskich Nr 1 (Czysta). Telef. 47-47.



POLECA:

BRONIE śrutowe i sztucery dubeltowe firmy
G. DEFOURNY-SERVIN
w Liege i J. NOWOTNY.
Konkursowe **SZTUCERY** i **SZTUCERKI** do
strzelania tarczowego.
PRZYBORY FECH-
TUNKOWE oraz przyrzą-
dy wojskowe strzelecko-
ćwiczebne stałe na skła-
dzie, **POTRZASKI** na
szkodniki. **NABOJE** śru-
towe, **POCISKI**, **ELEY**.

WARSZTATY REPARACYJNE.

ERNEST NEUMANN Sp. z o.o.

WARSZAWA, Tel. 54-96, MAZOWIECKA 6,

DLA PAŃ, PANÓW I MŁODZIEŻY
NA PREZENTY

APARATY fotogr. od zł. 39

WŁASNE CENNIKI i OBJAŚNIENIA
NA ŻĄDANIE



Solidność i fachowość, które stworzyły dobre imię naszej
firmy, egzystującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię
dobrego kupna.

Czytajcie „Stadjon”



Cortina d'Ampezzo.

Czego można żądać od ośrodków wych. fiz.

Ośrodki wychowania fizycznego, założone przez władze wojskowe w szeregu większych naszych miast ze stolicą na czele, rozpoczynają swą działalność. Ośrodki te, to zespoły złożone z paru oficerów i dodanych im do pomocy podoficerów wyspecjalizowanych w ćwiczeniach sportowych w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów.

Jest rzeczą oczywistą, że tak małe zespoły, nawet dysponując pewnymi środkami materialnymi, nie są w stanie zrealizować idei powszechnego wychowania młodzieży. Rola ich jest raczej rolą zaczynu, odrobiny drożdży rzuconej w społeczeństwo w tym celu, aby je pobudzić do przemiany dzisiejszej bierności na aktywne zainteresowanie się i działanie ze swej strony.

Nie co innego tylko ta myśl właśnie powołała ośrodki do życia. Nie chęć zagarnięcia w ręce wojskowych całej akcji w społeczeństwie na rzecz kultury fizycznej, ale konieczność pokazania najdowodniej, bo w życiu, że wychowanie fizyczne i obowiązki pod tym względem społeczeństwa nie kończą się w szkole i w wojsku, ale że jest wiele do zrobienia i jest konieczne działać dla tej młodzieży, która nie znajduje się ani w szkole ani w wojsku.

Jakież echo znalazły te poczynania wojska wśród społeczeństwa.

Słyszeliśmy czasem zastrzeżenia, co do militaryzacji wychowania fizycznego. Wiadomo powszechnie, że zastrzeżenia takie rozlegają się zwykle ze sfer pedagogicznych.

Otóż przedewszystkiem na te obawy odpowiedziała młodzież, która sypnęła się do ośrodków tak skwapliwie, że komendanci ośrodków znaleźli się w kłopotach nielada, jak podołać ogromowi pracy, której od nich żądają.

Widocznie więc zaufanie do „fachowości” wojskowych w dziedzinie ćwiczeń ruchowych istnieje. A skoro istnieje, niechże wolno mi będzie ją odnotować.

Drugim faktem zwracającym uwagę jest to, że do ośrodków zgłasza się, wiele młodzieży szkolnej. Zdawałoby się to dowodzić, że nie wszystkie szkoły chcą i potrafią zaspokoić potrzebę odczuwaną przez młodzież w kierunku kultury fizycznej. Zdaje się więc, że i w tym względzie akcja ośrodków powinna dać rezultat pożądany, a mianowicie poprawę stanu wych. fiz. w szkołach, tak aby młodzież szkolna nie szukała okazji do zaspokojenia głodu ruchu extra muros swej uczelni.

Skoro mowa o szkołach — trudno się powstrzymać od zanotowania prawdziwego curiosum, polegającego na tem, że do ośrodków tu i owdzie zgłosili się pewni kierownicy szkół z zapytaniem, czy mogą już zwolnić swoich, opłacanych przez ich szkoły nauczycieli ćwiczeń ruchowych, bo ponoć ośrodek przydzieli im instruktorów „za darmo”.

Trudno chyba o jaskrawszy przykład żerowania na kasie publicznej.

Niemniej charakterystyczny przypadek inny. Komendant ośrodka klaruje przedstawicielowi społeczeństwa, że będzie prowadził dla młodzieży stowarzyszonej kursy sportowe o trwaniu ściśle określonym np. 30 godzin zajęć w celu osiągnięcia regularnego uczęszczania; po skończonym kursie uczestnicy, którzy uczęszczali pilnie otrzymają stosowne zaświadczenia. Na to pada zapytanie: „Czy ci, którzy kurs ukończą i pójdą pracować w swych stowarzyszeniach, będą potem opłacani przez rząd?” Więc wszystko ma robić rząd, a społeczeństwo, zarządy gmin, miast, stowarzyszenia nic nie mają robić?

Trzeba to fatalne nieporozumienie rozpraszać i — rozproszyc. Ośrodki nie od tego są, aby wszystkich wyreczać, ale żeby pokazać co i jak można i trzeba robić.

HIPPIKA POLSKA NA TORACH MIĘDZYNARODOWYCH

„Kochane szkap! Zwycięzcy oddadzą was może do taborów, albo przehandlują i a „coś lepszego”. A właściwie to należało by was wypchać i postawić u wejścia do muzeum sportu polskiego i każdej kukle przypiąć tablicę z napisem: „Zasłużonemu — sport polski”.

I dalej!

„Ale na nogi sport postawiły konie”.

Tak głosi artykuł wstępny tegorocznego Nr-u I-ego „Stadjonu”.

Jeżeli „wypchanie” ma być nagrodą za wyczyny sportowe, więc, by nie stała się nikomu krzywdą, należy z jeźdźców i z tych, co tych jeźdźców nagrody zdobywać uczyli, też te „kukły” porobić.

W takiej postaci przekażemy potomstwu pamiątkę czasów obecnych.

Nim przyszłe „kukły” cieszą się zdrowiem i życiem, a „wypchać” je jeszcze nie można, raczej oddajmy im należne — poświęćmy chwilę zapoznaniu się z tem, co do dnia dzisiejszego zostało przez nich zrobione.

Więc zakrawa to na zarys historyczny?

Tak. Ale sięgnąć on może, niestety, za ledwie parę lat wstecz, bo właśnie polskie jeździectwo sportowe od tych kandydatów do wypchania swoje życie rozpoczęło.

Takie powiedzenie w czytelniku z pewnością wzbudzi oburzenie — w najlepszym wypadku zdziwienie tylko. A cóż ta stara jazda polska słynna na całej kuli ziemskiej — to nic? Bardzo dużo, niezliczone tomy złotych stronic.

Tylko tam były wyczyny ducha wojowniczego, tradycji szabl sarmackiej rozmachu zaczerpnęto. A koń — nosił jeźdźca ku chwale, pokonując przestrzenie niezmierzone, w szarzy chęć swych nóg potęgując cios miecza.

Była tam i sztuka jeździecka; był i Doro-hostyński co o niej napisał już w roku 1603 „Hippika, to jest o koniach xięga”, było parę i innych autorów lecz, przyznać się należy, że ani za pomocą pióra, ani czynu czysto jeździeckiego nie zajęliśmy miejsca o sławie międzynarodowej.

Parę nazwisk lepszych polskich jeźdźców cywilnych jak Pp. Dachowski, Peretjatkowicz (obecnie rtm. 15 p. ul.), ś. p. Knaap i innych, z czasów przedwojennych nie mogły stworzyć imienia jeździectwu polskiemu gdyż takowe, jak cały kraj, nie egzystowało oficjalnie: nie liczone się z nim, jak z jednostką samodzielną.

Polacy, jeźdźcy w mundurach armij zaborczych tembardziej nie mogli coś zdziałać w tym kierunku.

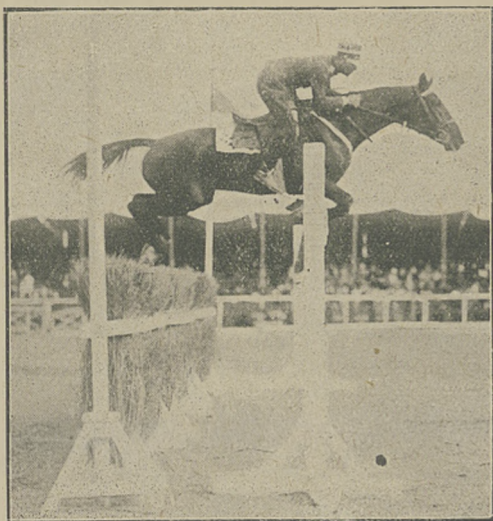
Dopiero teraz, po wojnie ostatniej wszędzie przebrzmiało imię jeźdźca polskiego.

Historja to krótka lecz blaskiem samym wielka

Pierwszym krokiem do zawodów międzynarodowych, była grupa oficerów sformowana w 1920 roku dla przygotowania się do VII-ej Olimpiady w Antwerpii, która pracowała pod kierunkiem mjr-ra Rómmela.

W skład jej weszli: śp. ppor. Biliński, por. Trenkwald, por. Buksaba, rtm. Schweizer, por. Ossowski, por. Sołtan, ppor. Daszewski.

Inwazja bolszewicka przerwała pracę, a jeźdźcy zostali powołani na front.



Mjr. Toczek

Dopiero w roku 1923-im udało się jeźdźcom polskim wziąć po raz pierwszy udział w konkursach międzynarodowych w Nicei.

W składzie zespołu wyjechali: pułk. Zahorski mjr. Rómmel i por. Królikiewicz.

Wówczas, nie licząc naszych jeźdźców, brało tam udział 36 konkurentów.

Ilustrując stopień konkurencji liczbą jeźdźców, a nie koni, tembardziej mówiąc o Nicei, gdzie każdy z biorących udział ma prawo do badania ograniczonej ilości koni, uważamy, że dokładnie orientujemy czytelnika.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
1. 1. 3. 1. — — 12.

Pierwszy występ udał się. Udał się wszystkim bo nagrody zostały wygrane w warunkach nowych, nieznanach.

Z Nicei zespół udał się wprost do Rzymu. Ilości konkurentów dziś już ustalić nie możemy:

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
1, 2, 3, — 3, 1, 7

i drugie miejsce w „Pucharze Narodów”, do udziału w którym, oprócz Polaków stanęli Włosi i Belgowie.

W roku 1924-ym nastąpił drugi wyjazd do Nicei. Szefem zespołu był pułk. hr. Przeździecki, instruktorem i uczestnikiem ppłk. Rómmel. Jeźdźcami byli: mjr. Głogowski, rtm. Suski, porucznicy — Dziadulski, Królikiewicz, Skupiński i Brzeziński.

Jeźdźców innych narodowości przyjechało 43.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
3, 1, — 2, 1, 3, 14

Musimy w swych wspomnieniach cofnąć się nieco wstecz.

W grudniu 1922 roku na rozkaz Ministra Spraw Wojskowych została utworzoną w Grudziądzu przy Centralnej Szkole Kawalerji grupa olimpijska zadaniem której było przygotowanie jeźdźców i koni do Olimpiady 1924 roku.

Głównym inicjatorem tego był pułk. S. G. Zahorski.

Jako instruktor był wyznaczony por. Kon. W skład grupy, jako jeźdźców weszli: rtm. Chojecki, rtm. Mikke, por. Piotrowski, por. Antoniewicz, Ciemniowski, ś. p. por. Daszewski, por. Rago, Skupiński, Bylczyski i Trenkwald, ppor. Szosland, Wolski, Brzeziński i Kulik. Trochę później i w różnym czasie przybyli: rtm. Sosnowski, rtm. Karski, mjr. Komorowski i Toczek.

Po upływie pół roku przybył jeszcze w charakterze instruktora, znany z przedwojennych czasów jako świetny jeździec konkursowy o imieniu międzynarodowym — mjr. Ekse.

Pod okiem komendanta Szkoły, gen. Kasprzyckiego i ówczesnego głównego instruktora jazdy konnej pułk. Adamowicza praca w grupie była prowadzona systematycznie i z wielkim napięciem.

Jednak stałą bolączką był zupełny brak koni odpowiedniej klasy.

Dużo różnych koni przeszło przez grupę w celu wypróbowania. Dostawano koni z pułków, brano z komisji remontowych, z liczby rewindykowanych z Wschodnich Prus, cztery specjalnie zakupiono na Węgrzech.

Sporo guzów kosztowała ta praca, lecz, będąc rozłożoną na dłuższą metę wytrwale dążyła do celu.

Przed samymi wyjazdami do Nicei w r. 1923 i 24-ym w Warszawie ppłk. Rómmel prowadził specjalne grupy, złożone już z mniejszej ilości koni i jeźdźców.

O nich mówiliśmy wyżej.

W r. 1924 dwóch jeźdźców z Grudziądza dołączono i do grupy nicejskiej.

W tymże roku w czerwcu obydwie grupy po wzięciu udziału w warszawskich konkursach hippicznych były połączone razem.

Z obydwóch grup odpadli jeźdźcy którzy nie mieli szczęścia wylosować sobie udziału w Olimpiadzie.

Pozostali: ppłk. Rómmel — szef ekipy, mjr. Komorowski, rtm. Suski, por. Dziadulski, por. Królikiewicz i por. Szosland.

Administratorem i instruktorem pozostał por. Kon.

Przed Paryżem grupa olimpijska, korzystając ze specjalnego zaproszenia, udała się na zawody międzynarodowe w Szwajcarii (Lucerna).

Pobył w Lucernie był jednym wielkim triumfem.

Nagród zdobyto w czterech konkursach przy konkurencji 52.

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
3, 1, 2, 6, 1, 1 20

Przyczem sześć nagród czwartych w czterech konkursach oznacza i nagrody ex aequo, czyli podzielone, między naszymi końmi.

Z Lucerny zespół wyruszył wprost do Paryża.

W szampionacie konia brali udział: ppłk. Rómmel, mjr. Komorowski, rtm. Suski i por. Szosland.

Startowało 13 narodów w liczbie 44 jeźdźców.

Polska zajęła drużynowo VII-me miejsce, co można uważać za doskonały wynik, przyjmując pod uwagę zupełnie słaby materiał koński. Do konkursu skoków „Prix des Nations” stanęli: ppłk. Rómmel, por. Dziadulski, por. Królikiewicz i por. Szosland.

Startowało 13 narodów w liczbie 44 jeźdźców.

Drużynowo zajęliśmy VI-e miejsce; indywidualną III-ą nagrodę zdobył rtm. Królikiewicz na „Picadorze”.

Wyłącznie dla uczestników zawodów konnych Olimpiady był zorganizowany jeden konkurs hippiczny w Fontaineblau. Z naszych jeźdźców wzięli udział ppłk. Rómmel i por. Szosland przy konkurencji 20 innych jeźdźców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
— — — — — 4

W 1925 roku znów została sformowana pod kierunkiem ppłk. Rómmela t. zw. „Grupa



Rtm. Królikiewicz



Por. Szosland

Przygotowawcza sportu konnego". Na wiosnę, jak zwykle, wyruszone do Nicei. Szefem ekipy był pułk. S. G. Anders.

W konkursach brali udział: ppłk. Römmel, Dobrzański, rtm. Królikiewicz, por. Szosland i por. Zgorzelski.

Jeźdźców innych narodowości było 19-tu. Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
5, 3, 2, 5, 2, 1. 21

Oprócz tego zdobyto zespołem: „Puchar Narodów” przy udziale 4-ch narodów.

Tęgoż lata grupa wyjechała na zawody w Londynie.

Szefem ekipy był płk. Rawicz. Skład jeźdźców ten sam, co w Nicei.

Konkurencja okazała się bardzo groźną, bo ok. 100 jeźdźców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, IV, Dalszych
3, 1, 1, 2, 1, — 1

W „Pucharze Narodów” zajęliśmy, przy udziale 5 narodów obcych, II-gie miejsce.

W tym też konkursie rtm. Dobrzański na „Fagasie” otrzymał specjalną nagrodę za najlepszą parcourse.

Drugi meeting hippiczny w Anglii polscy jeźdźcy odbyli w Aldershot.

Przy konkurencji ok. 60 jeźdźców (z polskich jeźdźców nie wziął udziału ppłk. Römmel), nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
1, 2, 1, — — —

Od jesieni 25-go roku wszystkie konie Grupy Przygotowawczej Sportu Konnego zostały przydzielone, wraz z całym inwentarzem, do Kursu Instruktorów Jazdy Konnej przy Obozie Szkolnym Kawalerji w Grudziądzu.

Jeźdźone miały być przez oficerów uczni tego kursu.

Głównym instruktorem jazdy konnej całego Obozu wówczas już był ppłk. Kossak.

Praca zaś i całe przygotowanie Grupy były oddane w ręce rtm. Kona, który był jednocześnie i instruktorem na kursie Instruktor-skim.

Na wiosnę 1926-go roku wyłącznie z liczby uczni Kursu byli wydzieleni jeźdźcy dla wyjazdu zagranicę.

Byli niemi: mjr. Toczek, rtm. Dobrzański, Chojceki, Antoniewicz, Dziadulski, Królikiewicz i por. Szosland.

Szefem ekipy został płk. S. G. Zahorski, a jako instruktor i kierownik fachowy pojechał rtm. Kon.

Podróż rozpoczęto od Nicei.

Tam spotkała nas konkurencja w liczbie 34 jeźdźców cudzoziemców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
8, 3, 1, 1, 1, 2, 23

Dalej — Rzym.

Konkurencja — 52-ch jeźdźców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
2, 2, 5, 2, 1, — 17

W „Pucharze Narodów”, przy udziale 7-miu narodów zdobyliśmy III-ią nagrodę.

Następny etap — Neapol.

Konkurencja 64 jeźdźców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
1, 2, 3, 3, 5, 5, 10

Oprócz tego w „Pucharze Narodów”, przy udziale 5 narodów dostaliśmy znów III-cią nagrodę.

Medjolan.

Konkurencja 58 jeźdźców.

Nagród zdobyto:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
2, 1, 2, — 1, 2, 10

Rok 1926-ty zakończono pierwszym wyjazdem polskiego zespołu do N. Yorku. w do-brze wszystkim znanym składzie: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

Konkurencja: 26 jeźdźców.

Zdobyto nagród:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
1, 2, 3, 1, — —

Oprócz tego została wygrana 1-a nagroda przez cały zespół w „Pucharze Narodów” przy

udziale narodowości obcych wraz z samym pu-harem, przywiezionym na stałe do kraju.

W nagrodzie o ten puchar najlepszy par-cours zrobił por. Szosland na „Redglete” i za-służył na I-ą nagrodę indywidualną, której, w jakiejś realnej powłoce tak jak to jest przyjęte w podobnym konkursie w Londynie, niestety amerykanie nie wydają.

Ale dla prawdziwego sportsmana moralna satysfakcja jest największą nagrodą, więc por. Szosland ją ma i innej nawet nie pragnie.

Dla uwidocznienia całości pracy naszej hip-piki na torach międzynarodowych, zaczynając od wiosny 1923-go do jesieni 1926-go roku, podajemy ogólną liczbę zdobytych nagród:

I, II, III, IV, V, VI, Dalszych
31, 21, 27, 23, 16, 15. 139

Najwięcej zwraca na siebie uwagę liczba pierwszych nagród w porównaniu do II-gich — VI-yh.

Nie są tu wliczone zwycięstwa zespołami w „Pucharze Narodów”, które przedstawiają się w następujących cyfrach, biorąc pod uwagę, że Polacy stawiali do konkursów zespołami 11 razy:

I II III
2 3 2.

Puhary zdobyte przez poszczególnych jeź-dźców są wliczone do ogólnej tabeli nagród, gdyż są to właściwie dodatki honorowe do-lączane do nagród w pewnych konkursach i osobno nie mogą być rachowane.

Wykaz jeźdźców, którzy brali udział w międzynarodowych konkursach i ilość razy uczestniczenia w różnych meetingach przedsta-wia się następująco:

- 1) płk. S. G. Zahorski — 2 meetingi.
- 2) ppłk. Römmel — 8 meetingów,
- 3) mjr. Głogowski — 1 meeting,
- 4) mjr. Komorowski — 2 meetingi.
- 5) mjr. Toczek — 5 meetingów,
- 6) rtm. Suski — 3 meetingi,
- 7) rtm. Dobrzański — 7 meetingów,
- 8) rtm. Chojceki — 4 meetingi,
- 9) rtm. Antoniewicz — 4 meetingi,
- 10) rtm. Dziadulski — 10 meetingów,
- 11) rtm. Królikiewicz — 14 meetingów,
- 12) por. Skupiński — 1 meeting,
- 13) por. Szosland — 11 meetingów,
- 14) por. Brzeziński — 1 meeting,
- 15) por. Zgorzelski — 1 meeting.

Z cyklu: „Olimpijczyk”.

REKORD.

Gnamy jako tęsknotą oszalałe ptaki —
— przed nami linja biegni elipsą się winie —
biegniemy, jak dusze ludzkie w utęsknione
szlaki...

jak fala, wichrem gnana, ciało moje płynie...

Czaszkę wichrowych myśli rozsada mi burza,
skroń wulkanem mi tętni, wzrok — p. len pło-
mienia —

a duch mój w jakimś mętym chaosie się nurza
przed Zwycięstwem, jak ziemia w pierwszym
dniu stworzenia.

Ol... już tchu mi nie staje w głębi mego łona...
popchnijcie mnie — o wichry! — dajcie mi
w swe skrzydła

wpleść me śmigle, spragnione oparcia, ramiona...

Ha!... taśma leci do mnie... jak pajęczce sidła
prysła pod mojej piersi oszalała mocą...
rekord padł!... w oczach szczęścia gwiazdy mi
się złocą...

A na maszcie me barwy ojczyste trzepocą...

M. E. Kazimierowicz.

Wyliczyć wszystkie konie, które skakały
pod wymienionymi jeźdźcami jest zbyt trudno.

Należy jednak wspomnieć o najczęściej za-służonych: „Picador”, dziś należący do Wło-chów, pod rtm. Królikiewiczem odbył 13 me-etingów; nie o wiele mniej skakał i jego „Ja-siek”.

Bardzo dużo może opowiedzieć i „Jacek”, który ostatnio był w N. Yorku. Musi mieć ten koń najwięcej wrażeń, bo, nie licząc krajowy-ch na torach zagranicznych dosiadali go: ppłk. Römmel, por. Szosland, rtm. Chojceki, rtm. Dobrzański i rtm. Królikiewicz.

Pod ppłk. Römmlem „Jacek” dużo wygrał w Nicei, był pod nim I-szym w Londynie; pod por. Szoslandem zdobył I-szą nagrodę w Lu-cernie i skakał na Olimpiadzie, pod rtm. Kró-likiewiczem w N. Yorku wszedł do zespołu zwycięskiego w „Pucharze Narodów”.

Należy oddać należne wspomnienie „Faga-sowi”, rtm. Kona, „Faworytowi” i „Hamleto-wi” mjr. Toczka, „Morinusowi” por. Szoslanda „Zeferowi”, „Qui Vive’owi”, „Rewckliff’owi” i wielu innym.

Wciąż wzrastająca konkurencja, przejmowanie naszych zasad jazdy i pracy nad końmi przez jeźdźców innych narodowości z rokiem każdym wymaga od nas coraz większych wysiłków. Walka o sukcesy staje się trudniejszą.

I my się doskonalimy. Praca jest napre-żoną.

Konie, któremi dotychczas operowaliśmy prawie wszystkie były zbieraniną z całego świata przy wszystkich okazjach, które nam dostarczała likwidacja wojny.

Te czasy minęły, a ich spadek nie jest wiecznym.

Odradzająca się hodowla krajowa, która niezawodnie będzie jedną z pierwszych na kon-tynencie, daje nam dopiero zieloną młodzież, która nie prędko będzie mogła stanąć w szran-ki konkursowe.

Czyniono już zakupy koni zagranicą (o-statnio we Francji), ale tego jeszcze mało, bo i wielką ilość i klasę koni, warunki gospodar-cze nabyć nie pozwalają.

Przez ilość moglibyśmy dojść do jakości; patentowaną „jakość” dziś kupują przeważnie amerykanie, których stać na to.

Francja, Włochy, Belgja, Hiszpanja, Por-tugalia przez ilość dochodzą do jakości, o ile jest mowa o koniach rządowych. Mają jednak te państwa i jeźdźców majątnych, którzy mo-gą płać dowolną cenę, byle koń pokazał co może.

Taki koń kosztuje od dziesięciu tysięcy zło-tych do 20—30.

My takich bogatych jeźdźców jeszcze nie mamy.

Więc nasza sytuacja z końmi przedsta-wia się dość miernie.

Inaczej jest z jeźdźcami. Każdy sezon kon-kursowy daje nam nowe talenty, w czym do-pomaga i wzrastająca ilość uczestników.

Kadry dobrych jeźdźców rosną i „rezer-wa” kandydatów, zasługujących na wyjazdy zagranicę jest licznie obsadzona. Prawda, nazwiska ich jeszcze nie mają rozgłosu, ale to wcale nie zmniejsza ich wartości.

Pomijając opisywanie szczegółów samych sposobów pracy przy naskakiwaniu koni, co jest zbyt specjalną dziedziną, podamy tylko ogólny kierunek.

Większy nacisk kładzie się na samo ujeź-dzenie, które potęguje władzę jeźdźca przy wyszkiwaniu mięśni i ruchu konia.

Dawniej dążono do pokonania wysokich pionowych przeszkód, pozostając w stosunko-wo wolnym tempie.

Dziś już trzeba skakać nie tylko wysoko, lecz jednocześnie i szeroko (t. j. wysokość, po-łączona w jednej przeszkodzie z szerokością, a określając ściślej z rozpiętością), przytem w szybkim tempie, łącząc to z kombinowaniem ustawianiem przeszkód na linjach łamanych.

Technicznie wszystko jest przez naszą hip-pikę pokonane, ale w przekonaniu, że nie na tem jeszcze koniec.

Główna jednak troska — to koń. Tego nam potrzeba i jeszcze raz potrzeba i od te-go zależy przyszłość naszej hippiki i zachowa-nie już dobytej przez nią sławy.

To jest jedyna przyczyna, mogąca zagro-zić przyszłości, bo reszta jest wykonaną.

Leon Kon.

GIMNASTYKA I JEJ ROLA

Chcąc mówić o gimnastyce, należy poprzednio skryształizować jej pojęcie mimo tego, że jest ono nam znane ogólnie. Dopiero po ustaleniu tego pojęcia możemy przystąpić do omówienia jej istoty i roli.

Otóż gimnastyką nazwiemy sposób wpływania ruchem na organizm tak, aby harmonijnie rozwijać, wzmacniać i uodpornić całe ciało, t. j. wszystkie narządy i ich funkcje. Nie wchodzi tu w słowne znaczenie samego wyrazu, lecz biorę za podstawę omówienia charakter jego rzeczywistego znaczenia. Obecnie bowiem samo znaczenie tego słowa może nam dać tylko pewne wskazówkę w postępowaniu, ale nie da ujęcia samokształtu rzeczowego w jakim ono przedstawia się dzisiaj. Gimnastyka w sensie dzisiejszym datuje swoje powstanie od pierwszej połowy 19-go stulecia kiedy to Lingowie zebrali, uporządkowali i ułożyli ćwiczenia na zasadzie myśli anatomo-fizjologicznej. Poprzednia „gimnastyka” była albo zabiegiem leczniczym terapeutycznym, gdy ją stosowali lekarze, albo niejednolity, przeważnie jednostronny zaprawą stosowaną przez wychowawców, którzy nie znali budowy organizmu i jego funkcji.

Gimnastyka w znaczeniu nowoczesnym pochodzi od Lingów uległa ewolucji do której przyczynili się Branting, Toerngren, Sadolin, Thulin, Falk, Bukh i szereg innych uczonych.

Pod gimnastyką t. j. sposobem wpływania za pomocą ruchu na organizm rozumiemy z jednej strony zasób ćwiczeń, którym posługujemy się, z drugiej zaś zestawienie ich na zasadzie konsekwentnej myśli anatomo-fizjologicznej w organiczną całość, która musi odpowiadać wymierzonomu celowi, wreszcie metodykę przeprowadzania ćwiczeń. Na zasób składają się ćwiczenia ułożone wedle ich podobieństwa w oddziaływaniu oraz ich dynamicznej wartości to z dostosowaniem do jakości ćwiczących.

Hjalmar Ling (syn) dobierał ćwiczenia na zasadzie naturalnej i nienaturalnej statyki i kinetyki ciała ludzkiego. Marey, Lindhardt i inni przeprowadzili ścisłą analizę ćwiczeń, określając ich wartość. Inni autorzy, przede wszystkim wychowawcy praktyczni wzbogacali zasób ćwiczeń, pracując na zasadach lingowskich.

By nie pominąć w ćwiczeniach żadnej z grup ruchowych a nawet do pewnego stopnia pojedynczych mięśni, nadano pewien kierunek i kolejność w wykonaniu ćwiczeń.

Mając na względzie potrzebę równomiernego rozłożenia wysiłku, przy ustaleniu współzależnej kolejności oznaczono dozowanie poszczególnych zadań.

A więc odpowiednio ćwiczenia zestawia się w *toku lekcyjnym*, odpowiadający swą jakością idealnej pracy codziennej człowieka, a to celem wyrobienia, uzupełnienia braków, słowem podtrzymania zdolności do lepszej pracy. Zasadą toku lekcyjnego jest *kolejne przechodzenie* do ćwiczeń o coraz to większym natężeniu, aż do pewnej granicy pod koniec lekcji, przyczem zatrudnia się naprzemian coraz to inne grupy funkcjonalne. Pod *natężeniem* ćwiczeń rozumiemy się nie tylko ich wartość, którą można by wyrazić w kilogrammetrach, lecz także, a nawet przede wszystkim ich wpływ na *przemianę materii i układ nerwowy*. Następnie wartość ćwiczeń, np. a, b, c, nie ocenia się jako a, b, c, lecz a, a + b, a + b + c, t. j. na przykład: po pewnym ćwiczeniu nóg tętno, ciśnienie krwi, rytm i chemizm oddychania i t. p. wzrastają. Wzrost ten określam jako symbol „a”. Gdy pośrednio potem wykonam pewne ćwiczenie n. p. ramion, wymienione objawy fizjologiczne zmieniają się w dalszym ciągu — i rejestrują się jako a + b, przyczem pod symbolem b należy rozumieć różnicę między sumą objawów w normie i po ćwiczeniu ramion, wykonaniem jednakowoż nie po ćwiczeniu nóg, lecz po stanie spoczynku; przyczem należy uwzględnić poprawkę określaną wzajemnym stosunkiem intensywności ćwiczeń. Tak więc ćwiczenia intensywniejsze będą dawały nieraz znaczny plus natomiast niektóre jak np. łatwe ćwiczenia równoważne pozornie minus.

Skoro mówimy o *toku lekcyjnym* musimy chwilę zastanowić się nad jego wartością. Może ktoś powiedzieć, że równie dobry skutek odnoszą ćwiczenia dotyczące całego ciała, ale ułożone w *dowolnym porządku*, albo pewne ćwiczenia, dające maksimum wysiłku, wybrane dożalnie na zasadzie pozornego utylizmu, albo krótkotrwałe ćwiczenia o wieloznacznym wpływie. Bezsprzecznie tkwi w tem dużo słuszności, ale wyłącznie dla tych jednostek, które

nie znają podstawowych zasad ćwiczeń, lub które dążą do wyrobienia sprawności w pewnym kierunku, uważając przytem inne ćwiczenia za mniej ważne i zbędną stratę czasu lub które z racji swego dyletantyzmu nie potrafią wnikać w sedno rzeczy, a chcą jednak coś robić. Oczywiście, że lepsze to niż nic, niż ogólne obywanie się bez ćwiczeń. Jednakże, jeżeli mówimy o racjonalnie prowadzonych ćwiczeniach powinniśmy bacznie śledzić za ich *związkiem wzajemnym*, ich uzupełnianiem się, ich następstwem, wymiarem i natężeniem, oraz ich praktycznym znaczeniem, t. j. celowością. Te właśnie cechy są zawarte w sposób niezwykle jasny w pierwowzorze gimnastyki, w klasycznym lekcyjnym toku Linga.

Najlepsze przypuszczalne *uzasadnienie* w tym kierunku daje Tissie i tak przedstawia się ono w skróceniu:

Ćwiczenia wstępne zawierają ćwiczenia nóg, ramion, głowy i tułowia. Wywołują one kolejno rozruszanie ściąganych mięśni, prostujących, zginających, odwodzących i przywodzących, zapoczątkowują żywsze krążenie krwi, przedewszystkiem żylną, dzięki pobudzeniu do skurczu włókien mięśniowych dwóch trzecich masy mięśniowej całego ciała.

Odpowiednie ruchy ramion powodują powiększenie ruchliwości klatki piersiowej oraz wprowadzenie w akcję dalszych partii masy mięśniowej. Pobudzenie mięśni i ścięgien szyi wzmacnia krążenie żył powrotnych mózgu. Zapoczątkowanie żywszego krążenia powrotnego wywołane w dwóch najdalszych krańcach ciała, oddziaływa na prawę część serca i tą drogą przenosi się stopniowo do ramion i nóg, powodując analogiczny proces, ćwiczenie tułowia, odbywające się w kilku płaszczyznach, angażują resztę masy mięśniowej i oddziaływują w dalszym ciągu na narządy wewnętrzne. Tak więc ćwiczenia wstępne są *małą lekcją*, nie spełniając jednak jeszcze roli gimnastyki właściwej.

Po takim przygotowaniu Ling przystępuje do *ćwiczeń głównych*. Za pomocą skłonów napiętych daje warunki dobrej pracy dla serca i płuc, mięśni oddechowych, oraz reszty masy mięśniowej przez lepsze ukrwienie wywołane naciskiem na trzewia, poprawiając przytem postawę. Następują zwisy jako dopełnienie ćwiczeń dotychczasowych, które głównie angażowały nogi i tułów zarazem jako zabieg korekcyjny poprawiający postawę. Ćwiczenia równoważne, będące równocześnie odpoczynkiem dla masy mięśniowej i tem samem układem krążenia „przećwiczą” układ nerwowy, działając na zmysły równowagi kinestetyki. Przystępujemy teraz do *ćwiczeń tułowia*, a to z dwóch względów: po pierwsze wynika tak z logicznej kolejności, po drugie trzeba się przygotować do maksymalnego wysiłku w lekcji do biegów i skoków, powoduje się ruchliwość i odpowiednie i inne powoduje się ruchliwość i odpowiednie nastawienie kręgosłupa, jako ściany tylnej, zaś ćwicząc mięśnie brzucha ściany przedniej przepony, najważniejszego mięśnia oddechowego. Tu również oddziaływa się na trzewia. Tak dochodzimy do punktu kulminacyjnego w lekcji, do największego wysiłku z najmniejszym niebezpieczeństwem. Tylko w ten sposób można działać intensywnie na serce i płuca bez obawy o te narządy bardzo przecież delikatne.

Biegi i skoki są rozdzielane ćwiczeniami uspakajającymi, wywołującymi efekt zrozumieliśmy samo przez się. Dalszym ich logicznym ciągiem są ćwiczenia naprzemianstronne tułowia, które dopomagają do równomiernego obiegu krwi po całym ciele.

Tak więc cały organizm został wzięty pod uwagę i może obecnie bez uszczerbku w pełni energii podjąć się dalszej pracy. Lekcja kończy się łatwymi ruchami *działającymi uspakajająco*.

Dzisiejszy tok lekcyjny mutatis mutandis zasadniczo przedstawia się tak samo, a zmiany zostały podyktowane zdobyciami wiedzy i doświadczeniami. Wprawdzie niektóre punkty wymagają jeszcze ściślejszego doświadczenia i zbadania naukowego, jednakże, jak narazie uzasadnienie całości nie ulega kwestji.

Gimnastyka składa się ze środków prostych, ale o silnych i trwałych skutkach, gdyż jest zastosowaniem praw higieny, budowy i mechanizmu ciała ludzkiego. Mając to na względzie, zapobiega się zbroczeniu z właściwej drogi, oraz pamięta się o bardzo ważnej rzeczy, mianowicie o celu, do którego zdąża się za po-

moć ćwiczeń uważając je przytem za środek tylko. Cel ogólny jest znany; nie chcemy wyrabiać pewnych kast ludzi o bardzo wysokiej specjalnej sprawności, ale dążymy do podniesienia *sprawności ogółu* do miary przeciętnej.

Często słyszy się o gimnastyce wychowawczej i jakiejś innej — stosowanej. Wprawdzie ćwiczenia gimnastyczne mają w swoim zasobie takie ruchy, które wykonywa się tylko w gimnastyce i takie, które są wzięte z życia, jednakże w sumie składają się na zespół wychowawczy. Dlatego pojęcie gimnastyki stosowanej uważać należy za błędne, tak samo jak terminy gimnastyka lekko-atletyczna, bokserska, narciarska i inne są fałszywe. Jest bowiem tylko jedna gimnastyka a poza tem jedynie ćwiczenia stosowane czy pomocnicze, jako dodatkowa *zaprawa* w różnych sportach. Z gimnastyką łączy je tylko czasami pewne powierzchowne podobieństwo, nie znaczy to wszakże jakoby one były bez wartości.

Gimnastyka winna być *ćwiczeniem elementarnym*, fundamentalnym, na którym opiera się pewnie reszta ćwiczeń cielesnych. Jest ona abecadłem wychowania fizycznego, do którego pozostaje w tym stosunku co szkoły niższe do wyższych. W żadnej chyba głowie nie powstałoby tak dziwaczna myśl, by iść na uniwersytet nieukończony uprzednio szkół niższych. Takim jest stosunek gimnastyki do reszty ćwiczeń z wyjątkiem zabaw i gier. Cała trudność w racjonalnym stosowaniu gimnastyki polega na tem, że jest ona pozornie *skomplikowana*. Niestety nie może być ona zawsze jednakowo prostą i jednakowo łatwą, gdyż organizm ludzki jest aparatem niesłychanie złożonym. Chcąc wpływać na niego musi się dobierać odpowiednie środki, tembardziej, że sprawność tych samych jednostek jest bardzo różnorodna w ich wszystkich fazach rozwojowych, do których, w racjonalnym wychowaniu musi się stosować prowadzący. Trudność ta jest jednakowoż udziałem *instruktora*, który musi mieć odpowiednie wiadomości i umieć je stosować — a nie ćwiczącego, dla którego dobrze prowadzona gimnastyka zawsze powinna być łatwą. By więc móc ją stosować dla najszerszych warstw i dla najmniej usprawnionych, musi ona być tak pomyślną, by trudność ta była niedostrzegalną. Z biegiem czasu i w miarę zaprawy przy wzrastającym opanowaniu i natężeniu ćwiczących nie spostrzeże się nawet, że jest przygotowany do trudniejszych ćwiczeń, i że wykonuje je z łatwością.

Często schodzi się na bezdroża chcąc gimnastykę robić przedmiotem widowisk, gdyż mimowoli naciąga się ją na większy efekt, by widza nie znużyć lecz zainteresować. W samej rzeczy gimnastyka racjonalna do takich celów nie radaje się. Jest ona bardzo przyjemną, zajmującą dla samych ćwiczących i znawców, ale nie dla przyglądających się. Urządzenie pokazów ma jeszcze tą złą stronę, że traci się bardzo dużo czasu na sumienne przygotowanie do występu i elekciarstwo ze szkodą w samem wyszkoleniu.

Co do nacjonalizowania nie kwestjonuję tu dostosowania metody do charakteru fizycznego i psychicznego danego środowiska, lecz potępić należy bezsensowne reformy systemu, pochodząc z próżności i fałszywej ambicji osobistej czy narodowej.

Gimnastyka nie jest również rzeczą łatwą w stosowaniu; do prowadzenia jej nieodzowne są *kwalifikacje*, które można nabyć w szkołach i na kursach praktycznie i teoretycznie. Na kursach rola jej powinna być ściśle dostosowana do elementu i długości kursu, od czego będzie zależne wyćwiczenie osobiste, które powinno być wysunięte na pierwszy plan.

Ze wszystkich ćwiczeń cielesnych gimnastyka jest jednym z działań najtrudniejszych do prowadzenia jako wyrozumowany organiczny kompleks ćwiczeń. Wymaga więc ona fachowo i wszechstronnie wykształconych instruktorów.

Dążeniem naszym powinno być nie dostosowanie poziomu gimnastyki do zdolności i kwalifikacji wychowawcy, lecz odwrotnie, należy rozwijać zdolności i wyrabiać kwalifikacje wychowawców zawodowych i przygodnych tak, by nie tylko utrzymali gimnastykę na obecnym poziomie, ale by byli w możności jeszcze ją podnieść i jak najbardziej rozpowszechnić.

Por. Szydłowski i por. Szuszkiewicz.

HEREZJA W TATERNICTWIE

Od pewnego czasu przeszczepioną została na grunt polskiego taternictwa pewna osobliwa herezja, rodem z Alp, którą u nas ochrzczono nazwą „Malloryzmu”. Artykuł niniejszy poświęcony jest zwalczaniu „Malloryzmu” w ogólności, w szczególności zaś polemice z Drem M. Sokołowskim, który na tem samym miejscu ogłosił jego apologię p. t. „O nowe hasła w taternictwie”.

Przypominam o co chodzi. Tezy Dra S. dają się ująć w następujący schemat: 1) t. zw. „problemy” są w Tatrach na wyczerpaniu, 2) stanowi to pewnego rodzaju niebezpieczeństwo dla przyszłości taternictwa, 3) należy temu zaradzić wstrzymując się od opisywania nowych dróg na terenie tatrzańskim. W przeciwieństwie do Dra S. niżej podpisany jest zdania, iż: 1) poważne „problemy” dalekie są jeszcze w Tatrach od wyczerpania; 2) że zatem od tej strony taternictwu nie grozi żadne niebezpieczeństwo; 3) że wreszcie nawet gdyby wspomniane niebezpieczeństwo rzeczywiście istniało, znalazłyby się na to inne środki istotnie skuteczne; że natomiast zalecane przez „Mallorystów” lekarstwo nie usunęłoby tego niebezpieczeństwa sprowadzając natomiast szereg innych.

Przystępuję do pierwszego punktu. Mogłbym na początek przytoczyć znakomity aforyzm Dra M. Świerza: „Im taternik bardziej się wyczerpie, tem więcej mówi o wyczerpaniu się problemów w Tatrach”. Ale proszę mi wierzyć, że ani trochę tego serjo nie traktuję. Wolę przytoczyć własne słowa mego adwersarza: „Szukanie nowych wyjść wariantów na znanych drogach i taternictwo zimowe zapewni problemom całym jeszcze pokoleniom taternickim”.

W rzeczy samej, znam pewnego młodego taternika, który klasyfikuje i zbiera problemy taternickie; otóż tych problemów, z pominięciem mniej ważnych i wszystkich wariantów jest według jego spisu paręset. Niestety, nie mogę ich tutaj przytoczyć, nietylko ze względu na brak miejsca, ale także ponieważ, jak wiadomo, nieraz najtrudniejszą rzeczą jest znalezienie, wypatrzenie odpowiedniego problemu. Wskutek czego taternicy zwykle zazdrośnie się kryją ze swoimi projektami nowych dróg.

Z powyższym stanem rzeczy wydają się sprzeczne szkice ścian ze znanymi drogami które przytacza Dr. S. Sprzeczność jest jednak pozorna. Jest to bowiem fakt zadziwiający i — trzeba szczerze przyznać — niezbyt pochlebnie o taternikach świadczy, iż naogół nie zadali oni sobie trudu wnikięcia głębiej w Tatry. Szczególniej ze strony polskiej są najdokładniej przeszukane ściany, pod które wygodnie jest podejść; znajdując się one przeważnie w otoczeniu Hali Gąsienicowej i Morskiego Oka. Tymczasem wnętrze Tatr jest jeszcze stosunkowo słabo wyeksplorowane. Charakterystycznym jest, że taki wspaniały wysokogórski kar, jak Dolinka Lodowa, został dotąd tylko raz jeden zwiedzony i to już w latach powojennych. Gdybyśmy byli bliscy wyczerpania się problemów w Tatrach nie byłoby miejsca na podobny objaw.

Przy sposobności chcę także poruszyć sprawę dróg w terenie trawiasto-skalistym. Dotychczas niemi srodze pogardzano. I dr. Sokołowski bardzo niepochlebnie się o nich w swym artykule wyraża, choć sam ma „na sumieniu” nie małą ilość takich właśnie dróg.

Ten pogardliwy stosunek do będących w mowie terenów i dróg był u pionierów nowoczesnego taternictwa dość zrozumiałym: o ileż bowiem wdzięczniejsze, efekowniej, a prztem — bezpieczniejsze są partie litych skał! Ale ściany skalisto-trawiaste, nieraz bajecznie strome i eksponowane, mają również swoją wartość. Walka z niemi jest cięższa i poważniejsza (nieraz zupełny brak asekuracji!) a technika — bardziej urozmaicona. Chodzenie po nich wymaga znacznie większego doświadczenia niż po czystym granicie. Uroda ich nie jest klasyczną i fascynującą jak litych ścian, ale za to kryją one w sobie więcej tajemnic i niespodzianek. Któż opisał wspaniałości labiryntów, złożonych z niezliczonych żeber, żłebków, ścianek, zachodów i zachodzików? Tutaj odkrywczość i dar orientacyjny mają przed sobą najszerze pole do działania. Tu nie wystarczy obejrzeć zdołu ścian, aby określić przypuszczalną drogę. Co chwila, gdy zaglądamy za sąsiednie zebro, odśladania się nam coś nowego i zgoła niespodziewanego. Zdarzyło się, iż obok drogi bardzo trudnej robiono w bardzo małej odległości drogę stosunkowo łatwą. W terenach skalisto-trawiastych jest u nas jeszcze bardzo dużo do zro-

bienia i niewątpliwie jest to jeden z kierunków, ku którym się zwróci ekspansja najbliższego pokolenia tatrzańskiego.

Jest jeszcze jeden sposób przekonania się, iż obawy o wyczerpanie się problemów taternickich są co najmniej bardzo przedwczesne. Mianowicie niepodobna przypuścić, aby tego rodzaju proces mógł się odbyć nagle i nieopowiedziany pewnym okresem przejściowym. Gdyby zatem możliwości wynajdywania nowych dróg rzeczywiście miały się wyczerpać, powinniśmy zauważyć, iż rok rocznie plon świeżych zdobyczy turystycznych się zmniejsza. Tymczasem nic podobnego. Dorobek lat ostatnich przedstawia się bardzo okazale i efektownie. Gdzież więc wyczerpywanie się problemów w taternictwie?

A nie trzeba zapominać, że prócz taternictwa letniego, istnieje i taternictwo zimowe. Rozwijające się coraz wspanialej. Mojem zdaniem, taternictwo zimowe ma nadzwyczajną przyszłość, albowiem tylko zimowe wyprawy pod względem różnorodności przeszkód i potrzebnego wysiłku mogą być porównywane z wyprawami alpejskimi w wielkim stylu. Dodam, że w taternictwie zimowym jest prawie wszystko jeszcze do zrobienia i że każda odbyta wyprawa utwierdza mnie w przekonaniu, iż w niedługej przyszłości będziemy mogli pokonywać znacznie większe trudności, niż obecnie.

Ostatecznie, nawet gdyby wszystko to, co mówię, było błędem, a zatem gdyby w Tatrach przestało istnieć pole do ekspansji znalazłyby się jeszcze góry, w którychby polscy taternicy mogli wylądować swoją energję pochwytując od tak zachodnio-europejskich gór, jak Alpy granitowe, a skończywszy na tak egzotycznych, jak Himalaje lub wulkany Kamczatki. I kto, wie nawet, czyby nie było dobrze, gdyby ci, którzy chcą odkrywać istotnie nowe wyjścia i przejścia musieli trochę wędrować zagranicę poznając Boży świat i roznosząc sławę polskiego imienia.

Ale przypuśćmy nawet, że taternictwo które dotychczas ciągle rozszerzało swą podstawę ideologiczną, nagle skostnieje i w dzisiejszym swym charakterze doczeka się tej chwili, w której wszystkie możliwe prześcia taternickie będą zdobyte. Czyż każdy wówczas nie będzie mógł i tak sprawić sobie rozkoszy szukania nowych dróg, chodząc, bez drukowanego przewodnika? Znam takich, którzy to już obecnie praktykują, ale liczba ich jest niewielka z tego prostego powodu, iż zwykle, gdy chcemy sami szukać drogi, wolimy świadomie zdobywać nową ścianę, niż odszukiwać znalezione już przez innych szlaki. Ale gdyby nie można było znajdować prawdziwie nowych dróg zapewne zrezygnowałoby wybitniejsze jednostki taternickie z pomocy przewodników. Nastąpiłby wówczas proces analogiczny do wyzwolenia się taterników z opieki górali; tak samo jak dziś taternik nie chodzi z przewodnikiem-górale, w tej hipotetycznej fazie rozwoju taternictwa, nie chodziłby już z tomikami drukowanego przewodnika, a zamiast map w skali 1:25.000 używałby jedynie sporządzonych przez siebie szkiców.

Taka zmiana, o której mówię, byłaby zrozumiałą i konsekwentną; radto zaś psychologicznie dałaby turystyce maksimum wrażeń odkrywczych, które będą możliwe w przyszłości. Nie sądzę, by to mogło powodować większe cofnięcie się poziomu taternictwa niż zaniedbanie opisu nowych dróg, skoro początkujący adept aż do chwili osiągnięcia należytej sprawności, miałby możliwość korzystania z przewodników. Powyższe rozwiązanie sprawy miałoby, prócz innych zalet, także i tę, że nie miałoby w sobie nic sztucznego. Po pierwsze, powstałoby ono samorzutnie, jako naturalny odruch ludzi, chcących zaznać emocji („ryzyka”) poszukiwania nowych dróg, po wtóre, byłoby ono może ostatecznym rozwinięciem postulatu samodzielności sportowców.

W przeciwieństwie do tego „Malloryzmu” oznaczałby niemiły przymus (moralny, a może i mniej delikatny?) milczenia w pewnych sytuacjach, nie mających w swej istocie nic tajemniczego i zadawałby gwałt powszechnemu i głęboko zakorzenionemu instynktowi ludzkiemu komunikowania się z naszymi bliźni. Przyms taki wpłynąłby daleko bardziej tłumiąco na rozwój literatury taternickiej, niż to sobie wyobraża Dr. Sokołowski. Niepodobna bowiem zgodzić się z przytoczonym przez niego zdaniem „jednego z taterników”: „Kominy i trawersy winny zająć miejsce skromne, na całkiem odległym planie, jako czynniki trzeci-

rzędne. Pierwsze miejsce w dobrym opisie winno być przeznaczone przeżyciom psychicznym, odczuciu otaczającego nas piękna przyrody, epizodom, towarzyskom, historii i t. d.”

Nie! Taternik dawno już przestał być tklwym marzycielem z epoki romantycznej! Mimo, iż musi on posiadać w głębi swego serca istotną i namiętną miłość przyrody górskiej, która jest punktem wyjścia całej jego ideologii, nowoczesny taternik jest człowiekiem czynu, bojowcem, spadkobiercą ideowym dawnych rycerzy. Literatura taternicka nie może mieć charakteru lirycznego; musi ona być nawskroś epicką. Wystarczy przejść w myśli klasyczne pisma alpinistów aby się utwierdzić w przekonaniu, że tak jest w istocie. Czyż z naszej literatury np. opowiadania Karłowicza nie mają charakteru par excellence epickiego? Kominy i trawersy są i muszą być jednym z głównych tematów nowoczesnej literatury taternickiej. Niektórzy taternicy próbowali zastępować konkretne opisy zdziańanych czynów jakimś subtelnym psychologizowaniem, ale takie próby uwieńczone były zawsze wspaniałem... niepowodzeniem. Cóż więc pozostanie z literatury taternickiej gdy nie wolno będzie mówić gdzie się było i co się robiło?

Recepta, którą zaleca Dr. Sokołowski ma jeszcze tę wielką wadę, że ustanawia jakieś sztuczne ograniczenie między drogami przebytymi aż do jakiejś chwili i drogami przebytymi później. Rozróżnienie to jest nieistotne i nosi charakter jakiegoś dziwnego kompromisu między romantyczną teorią a koniecznościami życia, który nie czyni zadość ani jednej ani drugiej stronie. Zresztą „Malloryści” twierdzą, iż niema już w Tatrach nierozwiązanych problemów. Ale w takim razie uratują tylko resztki, które nie na wiele się zdadzą. Porównanie z ochroną przyrody o tyle tu nie jest jak sądzę, trafne, że uczynom w wielu przypadkach wystarczy zachowanie próbek jakiegoś gatunku zwierzęcego lub roślinnego co się nieraz zrakomnie udaje w parkach narodowych; taternikowi natomiast nie będą nigdy wystarczały próbki problemów!

Ala abstrahujmy na chwilę od tego i zastanówmy się, czy wśród warunków przewidzianych przez Dra Sokołowskiego, „Malloryzm” osiągnie swój cel i da przyszłemu taternikowi złudzenie odkrywania nowych dróg. Jeżeli nie będzie się ogłaszało wiadomości o nowych drogach, nie będziemy mogli wiedzieć, czy dana ściana została zdobyta. Stąd pesymista wyciągnie ratychmiast wnioski, że go ktoś już dawno wyprowadził na rzekomo nowej drodze. W rezultacie powstałaby jedna więcej krzywdy peesymistów co byłoby tembardziej oburzającym, iż są oni i tak w życiu nieszczęśliwi i uciśnieni! Ale nie tylko pesymiści nie daliby się wziąć na kawał, albowiem kto traktuje poważnie taternictwo, wyrusza na rozwiązanie problemu tylko przyciągnięty dzikim urokiem lub ciekawymi właściwościami danej partii skalnej. Wówczas przebywana droga narzuca się jako konieczność i nieraz trudno jest nam wierzyć, że jesteśmy pierwsi, mimo, iż mamy dostateczne podstawy do takiego przypuszczenia. Chyba tylko fanatycy optymizmu mogliby wierzyć, po wprowadzeniu w życie zasad „Malloryzmu” że rozwiązywane przez nich problemy stanowią pierwsze przejścia w całym tego słowa znaczeniu.

Ala przypośmy znowu, że się mylę i w tej argumentacji, że zatem udaje się nam w ten czy inny sposób wywołać u Taterników wrażenie dziewiczości zdobytych już w rzeczywistości ścian. — Czy tak byłoby dobrze? Nie należy okłamywać siebie samego ani swoich bliźnich. Wszelki fałsz, w zasadzie swojej, jest szkodliwym. Zwłaszcza taternictwo, które dla niejednego z nas jest ucieczką przed niematURALNEM życiem miejskim XX wieku, taternictwo, które ma być opartem o pogłębienie stosunku do przyrody, powinno się zasadzać na prawdzie powinno być szczerze i proste. Niema więc miejsca w taternictwie na takie sztuczne i niepotrzebne sensacje, jak wytwarzanie sobie złudzenia że się jest gdzieś pierwszym gdy się nim nie jest. Prawdziwy taternik i bez tej podrabianej półdziwiczności znajdzie zawsze w górach dość uroku, piękna i majestatu aby się niemi zachwycić, być w nich szczęśliwym i czerpać z nich ożywcza moc!

Kraków, styczeń 1927 r.

S. K. Zaremba.

S P O R T Y Z I M O W E



Skocznia w Cortino.

Zawody narciarskie w Cortina d'Ampezzo.

W niedzielę wieczór po rozdaniu nagród opuściliśmy Nowy Svet. Jadąc przez Pragę, po dwóch nocach spędzonych w pociągu zajęliśmy do Cortina d'Ampezzo. Cortina jest cudną miejscowością, położoną przeszło 1200 m. nad poziom morza, otoczona wieńcem ścian Dolomitów, mając jednak naokoło moc cudownych stoków narciarsko-idealnych. Z Czechów przyjechali z nami Wende, Purkert, Dyck, Donth Möhwald i Adolf z HDW i ze Szwajcarii Bim, Feistauer, Nowak, obaj Niemcy; przyjechało 6 Szwedów, mają przybyć Szwajcarzy, Austriacy, Jugosłowianie etc. Konkurencja będzie szalona.

Bieg 5u km. Trasa piękna i urozmaicona prowadziła 2×25 km. wokoło doliny, w której leży Cortina. Zjazdy i podejścia dość strome, lecz odpowiednio umiejętnie rozłożone. Do pokonania mieli razem ok. 1300 m., zatem czas pierwszego jest więcej niż doskonały.

Organizacja i znaczenie trasy wzorowe. Startowało razem 36-ciu, doszło 27.

1) Lindgren (Szwecja) 4'11"52. 2) Wickström (Szwecja), 3) Donth (HDW), 4) Demetz (Italia), 5) Theato (Niemcy), 6) Nemecki Jos. (Svaz), 7) Feistauer (Svaz), 8) Huber (Niemcy), 9) Pelissier (Italia), 10) Toffoli (Italia), 11) Valci, 12) Ottor, 13) Gluck i 14) Bujak 5'10"30.

Bieg 18 km. Startują: Szwedzi, Włosi, Szwajcarzy, Niemcy, Czechi, Austriacy, Jugosłowianie i Węgrzy.

Trasa szła po śladach 50-ki, tylko 2 pętla zostały z tych 25 km. obcięte. Startowało ok. 100 narciarzy, doszło 75. Podbiegów razem było 680 m. rozłożonych na 3 części. Ostatnio biegło się z 14 m. 17 km, pod górę i 1 km, zjazdu do mety. Wogóle zjazdy były strome, pełne niespodzianek, hopek i dziur. Trzeba było dobrze panować nad nartami.

Wyniki:

1) Lindgren 1'23"55 (Szwecja), 2) Donth (HDW), 3) Schneider (Niemcy), 4) Wickström (Szw.), 5) Müller (Niemcy), 6) Huber (Niemcy), 7) Nemecki (Svaz) (Czech.), 8) Pelissier (Italia), 9) Nemecki J., 10) Novak, 11) Feistauer, 12) Czech B. 1'33"31, 13) Solleder (Niemcy), 14) Hartnagel (Niemcy), 15) Theato (Niemcy), 16) Purkert (HDW), 17) Wende (HDW), 18) Bacher (Italia), 19) Rudi (Szwajc.), 20) Adolf (HDW), 21) Bujak 1'38"34, 27) Krzeptowski 1'38"59, 30) K. Schiele 1'40"24, 37) Rozmus 1'43"58 i 43) Żytkowicz 1'45"14).

Wszyscy przyszli wypompowani, ale w dobrej formie (do mety jeszcze był mały podbieg). Tylko Żytkowicz spuchł i tylko ostatnim wysiłkiem woli się przyczepił (miał 5 m. za Rozmusem i chciał go dopaść!)

W niedzielę rano odbyły się skoki (po 2) liczone do kombinacji. Cudownie skakali Dyck, Wende, Purkert; Szwedzi, Niemcy, Włosi, Szwajcarzy, Sieczka nie skakał bo nie brał udziału w biegach.

Na zasadzie tych skoków wyszli do kombinacji: 1) Purkert (3 tygodnie z rzędu bierze I miejsca: mistrz HDW, Czechosłowacji i Eu-

ropy!) 17'947; 2) Nemecki Ot. 17'645; 3) Wende 17'489; 4) Rubi (Szwajc.) 16'687; 5) Hörtnagel (Niemcy) 16'583; 6) Czech 16'343; 7) Adolf 15'666; 8) Venzi 15'758 (Italia); 9) Krzeptowski 15'666; 10) Dick 15'614; 24) Rozmus 13'416; 25) Żytkowicz 13'250.

Po południu odbyły się skoki, jako osobna konkurencja (po 2 skoki). Z 3 tys. publiczności i następcą tronu na trybunie specjalnej. Skakano tylko z 1 rozbiegu (niecałkiem zgóry). Skakało 40-u. Carlsen (Norwegja) i Olavsén (Norw.) poza konkursem. Takiej konkurencji i takich pięknych skoków jeszcze nie widziałem. Konkurencja o 2 kl. większa niż w Johannishadzie.

1) Edman (Szwecja) 18'420, 47¹/₂, 54; 2) Dick (HDW) 17'562, 50, 48¹/₂; 3) Carlson (Szwecja); 4) Feuz (Szwajcarja); 5) Wende (HDW); 6) Venzi (Italia); 7) Schmidt (Szwajc.); 8) Neyer (Niemcy); 9) Recknagel (Niemcy); 10) Zampatti (Italia); 17) Krzeptowski 13'645, 36¹/₂, 39; 18) Sieczka 13'583, 38, 45; 24) Rozmus 12'769, 33, 34¹/₂; 27) Czech 12'062, 33¹/₂, 39; 28) Żytkowicz 12'—, 34¹/₂, 38¹/₂.

Niespodziankę sprawili Włosi, którzy ślicznie skakali. Znać owoce pracy ich trenera Olavsena Szwajcarzy i Niemcy też pokazali klasę, szczególnie ci pierwsi.

Poza konkursem Wende 52¹/₂ najładniejszy skok konkurencji. Olavsén skoczył 50 i 49 (z upadkiem). Carlsen dwa razy 54 (z upadkiem).

Organizacja wzorowa. Wogóle przyjęcie i cała organizacja wprost nadzwyczajna.

Inż. K. Schiele.

Zawody narciarskie w Krynicy

W dniach 12 i 13/II odbyły się pierwsze zjazdowe zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy, organizowane przez miejscowy klub PTT. „Beskid”, przy poparciu i z pomocą komisji sportowej. Poza miejscowymi zawodnikami startowali narciarze z Zakopanego, Krakowa, Lwowa, Warszawy i Bielska. W sobotę odbył się przy pięknej pogodzie i lekkim mrozie bieg 18 km. przy współudziale 28 startujących. Trasa była pięknie wybraną z podejściami łącznie 350 mtr. różnicy wzniesień, o charakterze typowego „Langlaufu”. Osiągnięte czasy są wprost znakomite, zważywszy, że śnieg nie był zbyt nośny, a długość trasy była wymierzona dokładnie liną. Poniekąd niespodzianką było zwycięstwo Gąsienicy. Na zawodnikach 3 p. sp. znać owoce trenin trenera Aassa.

Wynik biegu na 18 km był następujący:

1) Gąsienica Władysław 3 p. s. p. Bielsko—1.17.31, 2) Czech Władysław (3 p. s. p. Bielsko),



Lindgren



Sieczka.

3) Kawa (Czarni Lwów), 4) Wagner (3 p. s. p. Bielsko), 5) Krzeptowski Andrzej (Sokół Zak.), 6) Schiele Kazimierz (SNTT. Zakopane), 7) Zaydel (3 p. s. p. Bielsko), 8) Kwaśnica (3 p. s. p. Bielsko), 9) Skupień (3 p. s. p.), 10) Walczak (niestowarz. Zakop.), 11) Nowak („Beskid”) — Krynica). w I klasie pierwszym był Gąsienica, w II — Kawa, w III — Kwaśnica; w klasie starszych — Schiele. Czas ostatniego był o 1 g. 10 m. gorszy od pierwszego.

W niedzielę odbył się bieg Pań, juniorów, a następnie skoki, decydujące o mistrzostwie. Pogoda się popsuła ale za to śnieg był bardziej nośny. Na starcie biegu Pań zebrało się 9 zawodniczek. Bieg prowadził z różnicą wzniesień startu i mety 30 mtr., długości 5 km. o charakterze przeważnie zjazdowym, jednak w znacznej części również po płaskim. Zwycięstwo pani Ziętkiewiczowej nie ulegało wątpliwości okazało się jednak, że nieznacznie tylko ustępuje jej znana sportswomen pani Wanda Dubieńska. Również młodzieńka Sawczakówna, choć startując po chorobie, osiągnęła znakomity czas.

1) Ela Ziętkiewiczowa (SNTT. Zakopane)—18.17, 2) Wanda Dubieńska (TTN. Kraków), 3) Nusia Sawczakówna (SNTT. Zakop.), 4) Skotnicka Kazimiera („Beskid” Krynica), 5) Irena Popielówna (SN. AZS. Kraków), 6) Ewa Estreicherówna (SN. AZS. Kraków).

W klasie I była pierwszą Ziętkiewiczowa, w klasie II — Skotnicka, w klasie junierek — Sawczakówna.

Na tej samej trasie puszczono 6 miejscowych juniorów, wśród których paru zapowiada się na pierwszorzędných zawodników. Sprzęt, na którym jeżdżą jest okropny i wartoby dostarczyć im odpowiednich nart i kijków.

1) Puczyński 17.42, 2) Miodoński, 3) Łapanarski, 4) Bukowski.

Zaraz po biegu odbył się konkurs skoków, który wypadł znacznie słabiej, gdyż startowało zaledwie 8 zawodników, a skocznia miejscowa nie nadaje się dla poważniejszej konkurencji.

1) Krzeptowski Andrzej („Sokół” Zakop.)—nota 17.50, skoki — 29, 28, 29 ustane, 2) Wagner (3 p. s. p.), 3) Kaliciński Eugeniusz (SN. AZS. Kraków), 4) Gąsienica (3 p. s. p.), 5) Trzcinski (TTN. Kraków), 6) Czech (3 p. s. p.), 7) Zaydel (3 p. s. p.).

Jak zwykle skakał Krzeptowski pewnie i pięknie nie ryzykując jednak za wiele.

Niespodzianką były piękne i odważne skoki p. inżyniera E. Kalicińskiego, który po 2 letniej przerwie, niemal bez treningu, pokazał wysoką klasę. Zadziwiająca jest słaba forma Zaydla, niegdyś jednego z najlepszych skoczków polskich. Skokom przypatrywało się przeszło 1000 osób a prezes PZN-u p. pułk. Bobkowski otworzył konkurs pięknym skokiem 23 metrowym. W kombinacji not z bieg i skoki na mistrza Krynicy wyszedł 1) Krzeptowski nota 17.888, 2) Wagner 15.312, 3) Gąsienica 13.35. 3 pułk strzelców podh. z Bielska zdobył drużynowo wędrowny puchar Komisji Uzdrojowiskowej w Krynicy. Organizacja zawodów bardzo staranna.

przyjęcie niezwykle gościnne, a nagrody piękne i wartościowe.

Po zawodach odbył się bankiet i raut.

Zawodnicy z zalem opuszczali piękną i gościnną Krynice, która niebawem stać się może ośrodkiem sportów zimowych w Polsce, mając ku temu wszelkie warunki i dane.

Inż. K. Schiele.

Pierwsze propagandowe zawody narciarskie w Lublinie.

Zorganizowane staraniem Sekcji Narciarskiej K. S. Lublinianka pierwsze w Lublinie zawody narciarskie pod protektorem p. Pytlakowskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego, odbyły się d. 2 lutego r. b. w lesie za Bystrzycą przy pięknej pogodzie i zupełnie wystarczającym śniegu.

Zgłosiło się 11 zawodników, startowało 10. Wszyscy przyszli do mety. Wszyscy zawodnicy należeli do kl. III.

Wyniki w biegu na 8 km osiągnięto następujące: 1. Król Władysław (S. N. Lublinianka) 45 min. 1,5 sek.; 2. Szykiewicz Roman 50 min. 55 s.; 3. Kukuryk Bolesław (K. S. Hades) 55 m. 14 s.; 4. Gocyla Roman (Sem. Naucz. Męskie) 56 m. 50 s.; 5. Maliszewski Stanisław (K. S. Hades) 57 m. 43 s.; 6. Bzowski Kazimierz (AZS); 7. Mikołajko Henryk (Sem. N. Męskie); 8. Dyjak Zygmunt (S. N. Lublinianka); 9. Wątróbka Bolesław (Sem. N. Męskie); 10. Czernaś Zygmunt (Sm. N. Męskie).

Z powodu niewykończenia na czas skoczni, dokonano skoków na prowizorycznej skoczni.

Pierwsze miejsce zajął Król Władysław (S. N. Lublinianka) nota 17.335, drugie — Szykiewicz Roman, trzecie — Gocyla Roman (S. N. M.), czwarte — Dyjak Zygmunt (S. N. Lublinianka), piąte — Maliszewski Stanisław, szóste — Kukuryk Bolesław.

Ostateczny wynik skombinowanych zawodów ustalono na:

1. Król Władysław pierwsza nagroda, żeton brązowy większy, dar firmy Artur Szyncler; 2. Szykiewicz Roman — druga nagroda, żeton brązowy mały, dar tej samej firmy; 3. Gocyla Roman (Sm. Naucz. Męskie) trzecia nagroda, „Igrzyska VIII Olimpiady” dar Komendy Okręgu Lublin Związku Strzeleckiego; 4. Kukuryk Bolesław (K. S. Hades) czwarta nagroda, „Narciarstwo Polskie” tom II, dar grona nauczycielskiego Średniej Handlowej Szkoły Zawodowej w Lublinie; 5. Maliszewskiemu Stanisławowi (K. S. Hades) piątą nagrodę, „Narutowicz” T. Hołowski i portret Prezydenta Narutowicza, dar dziennika „Ziemia Lubelska”.

Prócz tego przyznano nagrody specjalne: Królowi Władysławowi za pierwsze miejsce w biegu — narty, dar Sekcji Narciarskiej K. S. Lublinianka, za najładniejszy i najdłuższy skok: „Narciarstwo Polskie” tom II, dar tegoż klubu. Szykiewiczowi Romanowi za drugie miejsce w biegu — „Podręcznik Narciarski” inż. Bobkowskiego, dar Komendy Okręgu Lublin Związku Strzeleckiego, za skoki — „Gabryel Naru-



Zawodnicy przed biegiem.

Fot. na kliszy „Alfa”

towicz, Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej”, dar dziennika Ziemia Lubelska.

Pomiędzy pozostałych uczestników postanowiono rozdzielić książki, ofiarowane przez „Ziemie Lubelską”.

Wyniki w biegach zasługują na uwagę. Są one nie gorsze od czasów, uzyskiwanych na tej samej przestrzeni przez zawodników lwowskich i juniorów zakopiańskich. Skoki oczywiście mają znaczenie wyłącznie propagandowe.

Kilkadziesiąt osób, zebranych na starcie, przeważnie młodzieży szkolnej, przyglądało się zawodom z ogromnym zainteresowaniem.

Zawody narciarskie we Lwowie

„Mistrz i Mistrzostwo” — te dwa słowa mają nieprzeciętny urok i biorą wszystkich. I może dlatego w przeciągu niedługiego stosunkowo czasu sezon narciarski widzi już trzecie „mistrzostwo” zrządu, choć za tydzień odbędzie się „prawdziwe” tym razem mistrzostwa Lwowa, a za dwa tygodnie międzynarodowe zawody narciarskie o Mistrzostwo Polski w Zakopanem.

Pierwsze „mistrzostwo” z gatunku takich, co... ładnie wygląda, zdobyło plakaty jubileuszowych zawodów KTN-u, zdaje się wskutek pomyłki zecera. Drugie, było tydzień temu na biegu Czarnych jako „mistrzostwo” Hufca Harcerskiego. Trzecie najbardziej zbliżone do ludzi odbyło się ostatnio.

Tym razem Akademicki Związek Sportowy we Lwowie urządził równocześnie z międzyklubowymi zawodami narciarskimi mistrzostwo polskich AZS-ów. Cóż z tego, kiedy na starcie oprócz Lwowian zjawili się dwaj Cieszyńscy i nikt więcej. A przecież są w Krakowie, Wilnie i Warszawie dobre sekcje narciarskie AZS-ów, z których krakowska jest luminarzem PZN-u. Tymczasem na zawody swoje własne

nie posyła się nikogo, a organizatorzy napocili się porządnie, znaleźli nawet naprawdę piękną trasę posypaną śniegiem przy ogólnej odwilży i tem tak ujęli sobie zimę, że podczas biegu sypnął sobie śnieżek.

Bieg główny wynosił około 12 klm. — to znaczy niespełna 12 klm. Zawodników było na starcie 14, a i ci, którzy przyszli, nie kryli się z tem, że przyszli „dla zasady” (ładne zasady niema co mówić), nie przypuszczając żeby bieg mógł się odbyć. A bieg się odbył i odbył się ładnie.

Wynik biegu był dość niespodziewany: 1) Kawa (SN, Czarni) 51 min. 20 sek., 2) Jakubowski (KTN), 3) Steckow (SNC), 4) Blauth (AZS), 5) Rodzyńkiewicz, 6) Szpak, 7) Adamczyk, 8) Trojanowski, 9) inż. Hławiczka.

Skoki, do których startowało 16 zawodników ze znaczną ilością nowicjuszy, co jest objawem nader pożądanym, choć wymaga u widza dużo pobłażliwości mimo kompletnej odwilży przyniosły trzy skoki wyżej 30 mtr. — niestety wszystkie z upadkiem. Skala długości rozciągnęła się tym razem od 12 do 32 mtr.

Oprócz Steckowa który stał się generalnym referentem najdłuższych skoków z upadkiem wysunął się b. mistrz Lwowa, A. Tesseyre (KTN).

Wynik skoków przyniósł zwycięstwo Zienkiewiczowi (SN, Czarni) skokami 24,50 i 28,50 mtr. i notę 16,487 pkt. 2) Walczak, 3) Jakubowski, 4) Blauth, 5) Trojanowski, 6) Steckow, 7) Tesseyre, 8) inż. Hławiczka, 9) Łuszczynski, 10) Bernaś, 11) Petlurak, 12) Pertyński, 13) Szpak.

Wynik zawodów kombinowanych przyniósł zwycięstwo Jakubowskiemu, 2) Blauth, 3) Steckow, 4) Trojanowski, 5) inż. Hławiczka.

Teraz musimy wylać niedużo wprawdzie, ale za to bardzo zimnej wody na wszystkich w przyszłości organizatorów. Urządzając zawody musi się je reklamować. To jasne. Ale wszystko ma swoje granice. Kiedy przyjeżdża solidny, dobry zawodnik na zawody nie powinno się reklamować go jako mistrza i coś nadzwyczajnego, ponieważ ośmieszając się samemu zasłużenie, niesłusznie krzywdzi się Bogu ducha winnego zawodnika, który nie może być tem, czem nie jest. Przereklamowanie doprowadzi, że nawet dobry zawodnik nie będzie działał na masę i nie ściągnie nikogo. O publiczność we Lwowie mogą się nie troskać, zawsze 3000 wiernych stanie koło skoczni, tylko należy z tych wiernych ściągnąć wstępy, czego ci żywiołowo nie znoś.

Gorszą rzeczą jest nieodpowiednie przygotowanie skoczni — drobne zaniedbania lub nawet przeoczenia mszczą się na zdrowiu zawodników i godzą w ich życie.

Przechodząc z desek do kijów, musimy zająć się hokejem. Skończyły się już mistrzostwa Lwowa, które przyniosły piękny sukces Pogoni w 5 grach zdobywającej 10 pkt. i stosunek bramek 44:1. Lechia druga z kolei zdobyła 8 pkt. i 19:8 bramek, LKŁ, grające lepiej z meczu na mecz, 6 pkt. i 19:8 bramek, Czarni 4 pkt. i 10:20 bramek. AZS. (2 pkt. i 6:38 bramek) i Hasmonia (0 pkt. 3:30) spadły do B klasy. Pogoń jest naprawdę drużyną dobrą, jak dowiodła tego na meczu z bawiącą we Lwowie drużyną Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego, której uległa Pogoń 0:1 (0:0) przez cały czas gry atakując nieustannie, tak, że goście zawdzięczają wygraną jedynie przypadkowi i szczęściu. Zwycięską bramkę zdobył naj-



Thumberg na ostatnim wirażu 1000 mtr.

lepszy w WTL., Kawiński. Sędziował por. Theuer.

Z drużyną kombinowaną LTL i AZS. rozegrali się goście 8:1 (4:1), a trzeci mecz z LTL wygrali 2:0. Niemal wszystkie gry sędziował por. Theuer.

Dalszy zapal hockey'owy podtrzymał Dziennik Lwowski, organizując turniej, w którym wzięły udział wszystkie kluby Lwowa. Wyprawa Czarnych do Krakowa na mecz z Cracovią skończyła się 1:1 — mimo, iż Czarni pojechali bez jednego z najlepszych graczy który zapadł na grype.

Bog. Stec.

Loteckowa mistrzynią Francji. Jedyna reprezentantka Polski p. Loteckowa na zawodach o mistrzostwo Francji w Chamonix uzyskała wspaniały sukces, zdobywając w biegu na 5 km. pierwsze miejsce i mistrzostwo Francji. Czas jej 21:29" był o 4 min. lepszy od czasu następnej zawodniczki p. Amourdu — 25:28". P. Loteckowa zostawiła za sobą 14 współzawodniczek. Następnie startując po raz pierwszy do jazdy figurowej na nartach p. Loteckowa zdobyła 5 miejsce z 14 pkt.

ŁYŻWIARSTWO

Mistrzem Europy w jeździe szybkiej został tegoroczny mistrz Norwegii Evenson obok Ballangruda największa nadzieja Norwegii. Drugie miejsce przypadło Thumbergowi, który mimo fińskich zapowiedzi, nie musi być w dobrej formie. skoro uległ przeciwnikom w dosyć słabych czasach. Ballangrud zajął 3 miejsce. Poszczególne wyniki: 500 mtr. Thumberg 45"6", Evenson 46"4". 1500 mtr.: Thumberg 2:29,2", Evenson 2:30,9". 5000 mtr.: Evenson 8:50,8", Carlsen 9:03". 10.000 mtr.: Evenson 18:38", Carlsen 18:40,4".

Mecz Norwegia — Finlandja wygrali Norwegowie dosyć łatwo. 500 mtr.: Larsen 45"6", Evenson 45"9", Moen 46,3 wszyscy Norwegowie. 1500 mtr.: Evenson 2:27,7", Skutnabb (F) 2:29,6". Larsen 2:30,6". 5000 mtr.: Evenson 8:47,2", Skutnabb 8:29,6", Moen 8:53,8". 10.000 mtr.: Evenson 18:19,2", Moen 18:19,5", Skutnabb 18:27,8". Już niemiłodemu, pamiętajacemu przedwojenne czasy Skutnabbowi przyszło „na starość” bronić honoru barw ojczystych, gdy młodzi zawiedli.

Mistrzostwo Finlandji zdobył Thumberg z bardzo słabymi czasami. 500 mtr.: Thumberg 46,8". 1500 mtr.: Thumberg 2:27". 5000 mtr.: Skutnabb 9:16,4". 10.000 mtr.: Skutnabb 18:38,9".

Kontynentalna klasa łyżwiarska w przeciwieństwie do północnej, szybko podnosi swój poziom. Ostatnie zawody w Davos potwierdziły ten fakt raz jeszcze, poza tem jeszcze udowodniły, że tor w Davos jest najlepszy pod słońcem. Zwycięzca zawodów Łotysz Roumba swymi wynikami zakwalifikował się do czołowej klasy nawet skandynawskiej. 500 mtr.: Hofmann (Hol.) — 45,6", Roumba 46,6", Boot (Hol.) 46,6". 1000 mtr.: Roumba 1:34,4". 1500 mtr.: Roumba 2:24,4". 5000 mtr. Roumba 8:58,8".

Dosyć surowa zima w Polsce pozwoliła na rozegranie zawodów w szeregu miast. Po Warszawie i Lwowie rozegrał Kraków swe mistrzostwa. Nie obyło się bez skandalu i bojkotu za-

wodów dzięki czemu wobec absencji łyżwiarzy wyniki nie są miarodajne. Mistrz Krakowa Steiglitz (Makabi) w biegu na 1500 mtr. ustanowił nowy rekord okręgu 3:55,2"!

WTL. organizowało kolejne zawody młodzieży. 500 mtr.: Rokosz 68". 1500 mtr.: Napieracz 3:45". **Jazda figurowa:** Noskiewicz 34 -kt. na 60 możliwych oraz jazda figurowa pań Levy—Lasota 25 pkt.

Sokół Bydgoski organizował wewnętrzne zawody, na których uzyskano następujące wyniki: 500 mtr.: Woźniak 74,4". 1000 mtr.: Woźniak 3:02". 1500 mtr.: Piedmann 4:49,2".

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej rozegrane zostały w Davos. Nieobecność Szweda Grafrströma i norweskiej pary Lie—Henie ułatwiła zadanie łyżwiarzom wiedeńskim, którzy też zdobyli czołowe miejsca. W jeździe figurowej panów mistrzem świata został inż. Böckl przed Oppacherem i Schaferem, wszyscy trzej Austriacy. Mistrzostwo świata w jeździe parami zdobyli Scholz—Kaiser z Wiednia.

WILNO.

Wbrew najczarniejszym przewidywaniom pesymistów niestała pogoda nasza darzyła wilnian przez cały tydzień ubiegły warunkami

nieznającym przepisów, niezmiernie dziwnym i gorszącym zjawiskiem wydawały się częste u-suwania graczy z boiska, często gęsto identyfikowane z wyrzucaniem za drzwi niesfor-nych uczniów w gimnazjum. Wnioskować można zatem, że zadanie propagandowe może niezupeł-nie dobrze było pojęte przez organizatorów tych zawodów, nie chcących widocznie, lub też nie mających możliwości wywarcia odpowiedniego wpływu na kierownictwa klubów, czy nawet poszczególnych graczy. Co zaś się tyczy strony czysto sportowej meczu, to przyznać należy, że przebieg jego był niezmiernie żywy i intere-sujący, ze względu na walkę o tytuł mistrza w hockeju lodowym oraz na możliwość przy-szegło zmierzenia swych sił na lodowym bo-isku z drużynami warszawskimi, lub krakow-skimi. Cel, do którego dążono, czyli strzele-nie przeciwnikowi kilku bramek był znakomi-cie utrudniony z jednej strony przez obrońców Wilji, prof. Weyssenhoffa i Kostanowskiego, z drugiej zaś strony przez Jarmolowicza, który, choć nieco może zbyt brutalny, wysuwa się sta-nowczo na czoło zespołu Pogoni. Poza tem w obu drużynach widać cały szereg graczy mło-dych, zapalnych do gry i stanowiących najlep-szy bodaj materiał na rzeczywiście niezłych graczy hockejoych. Do takich należy prze-dewszystkiem Godlewski II, zdobywca obu bram-ek dla Wilji, uznanych przez sędziego, oraz



Drużyny Wilji i Pogoni.

Fot. na kliszy „Alfa”

wprost wymarzonemi do uprawiania i propago-wania sportów zimowych, a w szczególności hockeya lodowego, za którym obecnie szaleją sportowcy nasi, zazdroszcząc najwidoczniej la-urom Warszawskiego AZS na tym polu. Łatwo zatem zrozumieć, że większość sympatyków po-szczególnych klubów miejscowych pilnie śle-dziła za biegiem mistrzostw okręgowych, roz-grywanych u nas systemem puharowym przez drużyny Wilji, Pogoni, Strzelca i gimn. im. Mic-kiewicza. Zgodnie z przewidywaniami sekcje hockejoye Wilji i Pogoni łatwo odprawiły w kwitkiem swych konkurentów i najciekawsze spotkanie turnieju odbyło się właśnie między temi drużynami w ubiegłą niedzielę.

Zawody te zakończone wynikiem 2:1 na korzyść Wilji, dały publiczności swojej i ki-bicom swoich klubów widok wcale ładny, obraz meczu hockejoyowego, prowadzonego w dość po-prawny sposób prze obie strony, jeśli pominąć milczeniem szereg drobnych fouli, do których zbyt często niestety uciekają się „z nałogu” już widocznie piłkarze nasi, z powodzeniem wy-stępujący w szeregach drużyn hockejoych.

Mecz ten był dość ciekawym ze względu na wyraźną różnicę w systemie gry obu drużyn, zachowania się na boisku i tym podobne drob-nostki, które jednak, o czem zapomnieć nie na-leży, bardzo łatwo zrazić mogą publiczność szerszą do bliższego zajęcia się istotą danej gry. Ciągłe okrzyki i nawoływania się graczy, usi-lujących narzucić sędziemu swoje „widzimisie” na każdy poszczególny wypadek na boisku w znacznym stopniu musiały obniżyć wartość za-wodów, jako widowiska sportowego. Osobom,

jeszcze jednej, nadliczbowej, przez sędziego nieuznanej z powodu nieobecności za bramką sędziego bramkowego. Rezultat ostateczny me-czu 2:1 został ustanowiony po dwukrotnem przedłużeniu czasu gry przez kierującego zawo-dami p. por. Herholda, który urząd swój spra-wował nienagannie, ku zadowoleniu obu stron, zdradzając jedynie pewien brak rutyny w sędziowaniu tego rodzaju zawodów, czemu zresz-tą nie można się dziwić chociażby ze względu na to, że sport hockejoyowy jest w mieście na-szem zaledwie w powijkach i nie może stanąć odrazu na wyżynie jeśli nie europejskiej, to w każdym razie, warszawskiej.

Rezultat meczu Pogon — Strzelec jest do-prawdy tak skandalicznie duży, że nie chciał-bym podawać go nawet do ogólnej wiadomo-sci Czytelników, aby nie peszyć w ten sposób chłopców młodych i chętnych, choć analfabe-tów prawie w hockeju i jego technice. Wolalbym zamiast tego pocieszać wszystkich naszych krytyków, że prawdopodobnie niemniej wyso-kocyfrowa będzie porażka reprezentacji hocke-joyowej Wilna i WTL, które ma podobno zawi-tać w końcu lutego do Wilna na dwa mecze.

M. F.

Z KOMITETU WYSTAWY SPORTOWEJ

Delegacja Komitetu jedzie w podróż po kraju.

Wystawa Sportowa na terenie Targów Wschodnich we Lwowie (3—13.VI. b. r.) ma posiadać charakter ogólnopolski i w pierw-szym rzędzie ma zobrazować obecny stan na-szego przemysłu sportowego. Wyniki Wystawy dadzą podstawę do zorientowania się o ile i w jakiej gałęzi nasz przemysł sportowy jest za-niedbany, co i w jakim kierunku należy czynić, aby polski przemysłowiec w dziale sportu zdo-lał dotrzymać kroku stale rosnącemu, wszech-stronnie zapotrzebowaniu.

Dla należytego zorganizowania udziału wy-stawców krajowych i wywołanie zainteresowa-nia Wystawą u publiczności wszystkich dziel-nic, okazało się koniecznym utworzenie w głów-nych miastach Polski komitetów dzielnicowych i lokalnych. W skład tych komitetów wejdą przedstawiciele władz rządowych, autonomicz-nych, wojskowności, przemysłu i handlu, pra-sy tak codziennej jak i sportowej, organiza-cyj sportowych i społecznych.

W celu przeprowadzenia odpowiedniej akcji i utworzenia takich komitetów w drugiej połowie lutego wyjeżdża w okręgową podróż po kraju delegacja komitetu w składzie kilku osób. Zamierzone jest odwiedzenie Krakowa, Katowic, Poznania, Łodzi, Warszawy, Wilna i Lublina.

Miesięczna prenumerata „STADJONU”

wynosi tylko 1 zł. 75 gr.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W HARCERSTWIE

Współcześnie niemal z pierwszymi poczynaniami plk. Ulrycha, zmierzającymi do zrealizowania rozwoju wychowania fiz., jako zadania i zagadnienia społecznego, harcerstwo warszawskie, reprezentowane w liczbie 4 chorągwi męskich i żeńskich, — rozwinęło intensywną akcję w celu podniesienia kultury fizycznej u siebie, by móc pójść dalej.

Lata osłabionej akcji i powolnego tempa pracy we wszystkich organizacjach o typie ideowo-społecznym, muszą należeć do przeszłości.

Im większe braki — tem większy musi być rozmach pracy u pionierów fizycznej kultury; z tego zdają sobie sprawę czynnicy miarodajne w chorągwiach warszawskich — stąd tak rozległa skala działania w dzisiejszym harcerstwie.

Zarząd Oddziału Warsz. współ z K-dami Chorągwi i Zarządem H. K. S. „Varsovii” — powołał do życia już w miesiącu listopadzie ub. r. Wydział Wychowania Fizycznego, powierzając pracę w nim jako kierownikowi Cz. Rębowskiemu, z pracy organizacyjnej w sporcie polskim dostatecznie znanemu. W ciągu dwóch przeszło miesięcy zorganizowano cały aparat sportowy do zrealizowania szeregu postulatów i zamierzeń odnośnie podniesienia W. F. w szerokich masach harcerskich. Konkretnie opracowano program pracy, regulaminy rozgrywek, zawodów, sprawności harcerskich z wych. fizycznego.

Obecnie czynne są: kurs przygotowawczy, kurs instr. Wych. Fizycznego, liczący 25 kursistów uczęszczających dwa razy na tydzień (sala Św. Stanisława), komplet bokserski, liczący 24 uczestników; czynne są: 4 drużyny p. koszykowej (20 ludzi), ćwiczy komplet żeński „Varsovii”, 30 stycznia rozpoczęły się rozgrywki o „Mistrzostwo Chor.” w p. koszykowej. Dotychczas prowadzi w nich 7-dma harc. Od 20 lutego rozpoczynają się rozgrywki w p. siatkowej o „Puchar Żółkiewszczaków” — ofiarowany jako nagroda wędrowna przez 25-tą dnę Warszawską.

W m. lutym odbędzie kilka imprez saneczkowych (6, 13, 20 luty) o „Mistrzostwo” — chorągwi i „Varsovii”. Po dłuższych staraniach, dzięki życzliwemu poparciu ich przez p. instr. Kostaneckiego, dyr. Kühna i czynników szkolnych (Kuratorium) — harcerstwo stołeczne zyska wkrótce piękną salę szkoły tramwajowej, w której poza ćwiczeniami kompletów i grup, odbywać się będzie „Kurs instruktorski W. Fiz.”.

O tem jak rozległe są zamierzenia Harcerstwa Warszawskiego w kierunku zrealizowania problemu „uspołecznienia” u siebie Wych. Fiz. świadczy program Referatu W. Fiz. szczegółowo opracowany i przedłożony odpowiednim władzom wojskowym i czynnikom z M. W. R. i O. P. Konferencja w D. O. K. I — odbyta w dniu 24 stycznia z udziałem ppłk. Dudzińskiego, mjr. Lewina, kpt. Grossa (referenta sp. na Warszawę) — z jednej strony, a przedstawicieli organizacji o typie P. W. i ideowo-społecznym, a więc: „Strzelca”, „Sokoła”, „Harcerstwa”, „Mł. Wiejskiej”, „Straży Pożarnej” — z drugiej strony była terenem dyskusji odnośnie wyboru dróg i środków, niezbędnych do zrealizowania projektu państwowego. Sprawozdanie p. Rębowskiego i przedłożony przezeń program prac i plan działania były aprobowane jako najbardziej odpowiednie i celowe do urzeczywistnienia zamierzeń władz wojskowych w ich akcji na rzecz wymienionych związków.

Niewątpliwie obszerny ten program, niżej w zarysach podany, wymaga dłuższego czasu do zrealizowania, sumy energii i wielkiego nakładu pracy, ale jest realny, o ile organizacja decydująca się jest organizacją ludzi czynu.

Ogólne zasady programu tego ze względu na duży stopień „przystosowalności” jego i do planu pracy innych, pokrewnych organizacji podajemy:

1) praca nad wychowaniem fizycznym dla wszystkich harcerzy i harcerek, a usprawnienie i doskonalenie sportowe dla członków organizacji powyżej lat 16 — uznaje się za obowiązujące;

2) praca harcerstwa w kierunku sportowym na terenie, sąsiadującym z pracą drużyny (szkoła, kolonie letnie — wieś). Inicjatywa harcerstwa w kierunku organizowania sekcji i kół sportowych w środowisku sąsiednim (bursy, szkoły);

realną i stałą pracę harcerstwa w środowisku własnym i na rzecz społeczeństwa poza organizacją stojącego;

4) żywy udział harcerstwa w pracach instytucji i organizacji o typie P. W. i pokrewnych, realizujących program M. S. W. i O. P., odnośnie podniesienia Wychowania fizycznego w państwie.

Drogi realizacji tych zamierzeń, przez:

1) wybitne uwzględnianie w programach prac drużyn, hufców, chorągwi i harcerskich klubów sportowych — wychowania fiz. sportowego i P. W.;

2) szkolenie instruktorów W. F. dla drużyn i chorągwi, na specjalnych kursach W. F. w letnich obozach i kursach instruktorskich;

3) dostarczanie drużynom terenów do ćwiczeń, gier sportowych; zaopatrywanie w miarę środków w sprzęt sportowy, wyznaczanie premii i dyplomów dla uczestników w zawodach;



Fot. R. Walter Fot. na kliszy „Alfa”
Harcerze uprawiają w zimie gry ruchowe.

4) wprowadzanie kart sprawności fizycznej, rokrocznie wypełnianych, odznak specjalnych i ogólnych z W. F., rozszerzanie liczby sprawności harc. z W. F., wprowadzenie stopnia harcerskiego „instruktora W. F.”;

5) organizowanie zawodów między drużynami, hufcami o „Mistrzostwo Chorągwi”, doprowadzenie do skutku dorocznych zawodów o „Mistrz. Polski” — dla jednostek i zespołów harcerskich w różnych dziedzinach sportów, organizowanie zawodów sportowych dla członków innych stowarzyszeń oraz dla zawodników niestowarzyszonych;

6) inicjowanie życia sport. i W. Fiz. na terenie sąsiadującym z pracą drużyn, a więc: w szkołach, bursach, letniskach, prowincji (obo-

zy letnie); organizowanie form pracy, przydzielanie wyszkolonych instruktorów, opracowywanie programów i kalendarzy sportowych;

7) Organizowanie kursów dla harcerzy oraz kandydatów z poza organizacji harcerskiej o programie, obejmującym:

a) gimnastykę metodyczną,

b) gry ruchowe i sportowe,

c) sporty, a przede wszystkim: lekką atletykę, pływanie i sporty wodne, strzelnictwo, boks, szermierkę, kolarstwo szosowe, sporty zimowe, w I rzędzie: łyżwiarstwo, narciarstwo, saneczkarstwo.

d) podstawowe wiadomości z anatomii, fizjologii, higieny, historii W. F., systematyki i metodyki W. F.,

e) organizowanie i sędziowanie rozgrywek, zawodów sp., urządzenie terenów, pomiary antropometryczne, próby sprawności fizycznej,

f) turystyka.

Osobiste i wszechstronne usprawnienie kursisty jako: instruktora-praktyka.

8) organizowanie kursów i kompletów dla starszych druhów o programie uproszczonym lub specjalnym (sprawności harc.);

9) organizowanie doraźnych, krótkich kursów (kilukdniowych) dla harcerskich ośrodków prowincjonalnych, w miarę możliwości i potrzeb dla ośrodków pokrewnych organizacji (kursy łączne) — tamże pracujących.

Sporo tu myśli, czerpanych z projektu ppłk. Ulrycha, ale tem lepiej, gdyż praca taka musi się pokrywać z zamierzeniami i planami odnośnych władz wojskowych, gdyż stamtąd ma pójść wyraźna i wydatna współpraca na rzecz wymienionych organizacji.

Od zrealizowania powyższych zamierzeń harcerstwa, dzieli nas czas dłuższy, pierwsze zryby jednak postawiono, a to symptomat najbardziej wartościowy.

Terenem wyteżonej pracy harcerstwa nad uspołecznieniem W. F. wśród członków swej organizacji są narazie 4 chorągwie warszawskie. Na planie najbliższym leży organizacja 3 mies. (+ 3 tygodnie). Kursu Instr. W. Fiz. Harcerstwo ma: kandydatów, w dużej mierze instruktorów (słuchacze P. I. W. F.), częściowo ma teren pracy (sale). Szczegółowy program obejmuje:

a) gimnastykę metodyczną;

b) sporty lek.-atl., strzelanie, pływanie i ratown., zaprawę zimową (Bukh. Weitzer);

c) teorię W. F., anatomję, fizjologję, higienę, systematykę i metodykę;

d) P. W.

Kurs trwać będzie od 1 do 29 maja, dwa razy na tydzień po 2 godziny. Niedziele (2—3godz.) przeznaczają się na gry; zawody sp., udział w organizacji imprez sportowych.

Łącznie kurs obejmuje 70 godzin plus 20 godzin pływania i ratownictwa od 29 maja do 20 czerwca.

Kurs wymieniony jest już pod względem organizacyjnym przygotowany. W czasie wakacji zostanie zorganizowany cały szereg obozów i jeden kurs instr. o podobnym programie.

Praca tak zakrojona musi wydać rezultaty; będą tu niemałe trudności techniczne i materialne, ale tutaj autorzy całej akcji „regeneracji społeczeństwa” t. j. czynnicy wojskowe winny zabrać głos.

Cer.

Z DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ „STRZELCA”

W październiku roku zeszłego uruchomiony został przy Komendzie Głównej Zw. Strzeleckiego referat sportowy, którego celem jest w pierwszym rzędzie rozbudzenie życia sportowego wśród najszerzszych mas członków Zw. Strzeleckiego, w drugim nadanie tej pracy pewnego praktycznego jednolitego kierunku i rozmachu.

Postanowiono przede wszystkim, niezależnie od strzelectwa propagować gimnastykę, gry sportowe, lekką - atletykę, narciarstwo oraz sporty wodne! Ze względu na brak sprzętu sportowego i małe nadzieje rychłego uzupełnienia tegoż, jak również na brak odpowiedniej liczby instruktorów, postanowiono na początek zabrać się przede wszystkim do organizowania marszów terenowych, biegów naprzemiennie, oraz gier sportowych, z których na pierwszy plan wysunie się „szczypiorniak” jako gra nie wymagająca ani drogiego ekwipunku ani specjalnie wielkich boisk. Chcąc przyjąć z pomocą instruktorom ćwiczeń fizycznych wydanie Związku podręcznik „Gier ruchowych” —

oraz ma w opracowaniu popularny podręcznik gimnastyki. By móc przynajmniej na terenie stolicy zacząć realną pracę uruchomiono salę gimnastyczną przy Komendzie obwodu warszawskiego na Pradze, która stała się silnym ośrodkiem życia sportowego tej dzielnicy miasta. Sala jakkolwiek skromnie urządzona i mała spełnia doskonale, z pożytkiem dla zdrowia ćwiczących, swe zadanie.

Odrzućmy też po oddaniu sali do ćwiczeń uruchomiono 2 kursy gimnastyczne, w łącznej liczbie 45 ćwiczących oraz kurs bokserski znalazł sobie tutaj doskonały teren eksploatacji, a strzelcy bardzo chętnie objają sobie nosy. Znakomity instruktor tego sportu p. Junosza - Dąbrowski dokłada wszelkich starań — by jego wychowankowie pochwili się na przyszłych mistrzostwach młodzików szybkimi i twardymi pięściami.

Skorzystał również z sali Centralny Kurs Gospodarczy Kobiet, który obok zapoznawania się z przeróżnymi gatunkami maki złej i jeszcze gorszej, uprawia również ćwiczenia gimna-



Fot. na kliszy „Alfa”

Żeńska sekcja gimnastyczna ćwiczy pod kierunkiem M. Kurlęty.

styczne co wyjątkowo łatwo wchodzą w mięk-
kie niewieście kości.

Z chwilą uruchomienia „ośrodka wychowa-
nia fizycznego” stolicy wejdą w orbitę spor-
tu dotychczas zaniedbane oddziały związku na
Czerniakowie i Cytadeli. Czerniaków będzie
ćwiczył w „ośrodku” dawnej szkole podcho-
rzących. Cytadela dostaje specjalnego instruk-
tora cywilnego, który każdej niedzieli poświę-
ci sportowi około 4 godzin, przerabiając ma-
łymi oddziałami gimnastykę, gry i lekką atle-
tykę.

Nie pominięto również najbliższe miastu
oddziały Rembertów i Pruszków, które do-
stały instruktorów dojazdowych i uprawiają
stałe 2 razy tygodniowo gimnastykę i gry spor-
towe. Wprawdzie warunki pracy odbiegają bar-
dzo daleko od najprymitywniejszych wymagań
nowoczesnych, jednak jest nadzieja że wobec
istniejącej ustawy o W. F. i zbliżającej się wio-
sny sprawy się poprawią. Poza tym w Prusko-
wie przyjdzie prawdopodobnie Związkowi
z pomocą tamtejsze gimnazjum posiadające
skromną, lecz czystą salkę gimnastyczną.

Jeśli przyjrzymy się teraz pracy prowinc-
ji dojdziemy do przekonania, że chociaż po-
woli, to jednak są oznaki i nadzieje, że praca
ruszy z martwego punktu. I tak sygnalizują
z Krakowa, Lublina, Przemyśla, Brześcia Li-

twskiego o mających się rozpocząć kursach
gimnastyczno - sportowych. Wilno donosi o
założeniu drużyny hokeju lodowego. Trenin-
gów drużyny podjął się prof. tam. uniwersytetu
znany sportowiec, Dr. Weyssenhoff

Lwów z okazji imienin Marszałka Polski
urządza 40 klm. marsz drużynowy na szlaku
Zagórze — Lwów.

Niezależnie od tego wszystkie oddziały
związku urządzają w tym dniu większe lub
mniejsze imprezy sportowe.

Ze sportów zimowych uprawia Związek
narciarstwo jako sport najbardziej użyteczny
z punktu widzenia P. W. Obecnie odbywają
się następujące kursy Związku: w Lublinie,
Wilnie, Mołodecznie, kurs D. O. K. X w któ-
rem b'ierze udział większa liczba strzelców pod-
karpackich.

Zima niesprzyjająca rozwojowi sportu na
wsi i w miastach ze względu na brak odpo-
wiednich urządzeń, i sprzętu ustąpi niedługo
wiosnie, która powinna decydująco wpłynąć
na dalszy rozwój sportu w Związku — jeśli
naturalnie oddziały będą dysponowały odpo-
wiednim sprzętem i instruktorami — którzy
jak się obecnie przy wielkiej ustawie poka-
zało stanowią bardzo drobny odsetek wobec
wysoko wzmożonego zapotrzebowania.

M. K.

ROCZNY RACHUNEK SUMIENIA PZLA

W sobotę i niedzielę odbyło się doroczne
walne zgromadzenie PZLA przy udziale dele-
gatów okręgów: Warszawskiego pp. Blachier,
Lipiński i Trojanowski, Łódzkiego p. Korda-
sza, Poznańskiego p. Ślachciaka, Pomorskiego
p. Golca oraz Wileńskiego p. Kawalca.

Przewodniczyli kolejno pp. Misiński i Bla-
chier.

Ze sprawozdania, obejmującego cały sze-
reg obszernych referatów, wynikało, że ustępu-
jący zarząd kierując się zasadą życiowego trak-
towania spraw lekkiej atletyki zdołał ogromnie
rozszerzyć podstawy swej pracy łącząc 126
klubów (w tem tylko 76 uiszcilo składki) oraz
1817 zawodników zarejestrowanych (zawodni-
czek około 200). W roku ubiegłym odpowiednie
cyfry wynosiły około 80 klubów i 250 zawodni-
ków.

Osiągane wyniki i pobicie około 100 rekor-
dów świadczy o wzroście wżwyż.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że jak
było do przewidzenia normalne dochody zwią-
zku mogą zaledwie z trudem pokryć wydatki
administracyjne, a na wszelkie prace twórcze
potrzeba szukać — subsydjów. Tak zresztą jest
z lekką-atletyką na całym świecie. Ponieważ
zaś subsydjów uzyskano zaledwie 12.500, prze-
to bardzo dużo zamierzeń będzie musiał zreali-
zować dopiero przyszły zarząd, który dla ich u-
rzeczywistnienia musi zdobyć około 100 000 —
120.000 zł. Suma ta w Państwowym Urzędzie
Wychowania Fizycznego na potrzeby lekkiej
atletyki znajdzie się napewno.

W roku ub. fundusz olimpijski wyniósł
1114 zł. 21 gr. przyczem tylko Pomorze i czę-
ściowo Łódź uiszczyły należności. Warto przy-
tem zaznaczyć, że Pomorze dobrowolnie przy-
jęło na siebie większą sumę od wyznaczonej
przez zeszlenczone walne zgromadzenie.

Ze składek i wpisowych wpłynęło — 721 zł.,
a PZLA udzielił na 702 zł. subsydjów, co nie-
mal wyczerpało fundusz uzyskany ze składek.
Procenty od zawodów dały: 39 zł. 22 gr! Są
to cyfry znamienne dla pracy organizacji lek-
ko-atletycznych. Legitymacje zawodnicze sprze-
dane po 30 gr. przyniosły 576 zł. 40 gr., czy-
li mało co mniej niż w roku 1925, kiedy były
sprzedawane po 3 złote!

Jednogłośnie udzielono ustępującemu za-
rządowi absolutorium oraz na wniosek WOZLA
17 głosami wyrażono mu podziękowanie.

Nowy zarząd wybrano jednogłośnie przy
wstrzymującej się Łodzi i w wypadku głosowa-
nia nad nieobecnymi — Poznania. Do zarządu
weszli: prezes kpt. Misiński, wice prezes: p.
Paruszewski, członkowie: Frenkiel, Weinthal,
Dorożyński, Pawłowski (wszyscy ponownie)
oraz Glabisz, Machowicz i Rothert. Dotychcza-
sowi członkowie zarządu pp. Sterba i Szyszko-
Bohusz kandydatury swe cofnęli. Zarząd do-
kooptuje jeszcze trzech członków. Do Z. Z. z ra-
mienia PZLA wchodzi pp. Kobos i Lipiński, do
komisji rewizyjnej pp. Zaborowski, Szamota
i Gruner (wszyscy AZS Warszawa).

Niedzielę poświęcono rozpatrzeniu wnio-
sków.

Termin Mistrzostw Polski przesunięto na
lipiec; przystosowano programy kobiece do o-
statnich uchwał FSFI, między innymi wpro-
wadzając do mistrzostw jeden tylko bieg przez
plotki na 83 mtr, zaś dla młodzików ustalając
dystans 65 mtr; zalecaną przez FSFI piłkę
usztat nie wprowadzono, natomiast ustalono
program polskiego pięcioboju na czas zanim
FSFI. powożmie w tej mierze decyzję.

Program pięcioboju kobiecego będzie obej-
mował: biegi na 100 i 500 mtr, skok wdal, rzu-
ty dyskiem i oszczepem, punktację ustali ko-
misja Sportowa.

W regulaminie „Oznaki za specjalizację”
obozstrono wymagania w niektórych biegach
oraz rzucie młotem: 800 mtr. z 2:01" na 2:00"
1.500 mtr. z 4:12" na 4:10", 2000 mtr. z 6:00"
na 5:50", 3000 mtr. z 9:15" na 9:05", oraz
w młocie z 32 mtr na 40 mtr. Wymaganie na
1000 mtr. dzięki nieorientowaniu się jednej z
delegacji obozstrono do niezmiernie wysokiego
poziomu 2:36".

Godzi się zaznaczyć, że Walne Zgromadze-
nie pracowało bardzo poważnie i rzeczowo, o-
bradując w niesłychanie spokojnej atmosferze
pozbawionej wszelkiego podniecenia w momen-
tach nawet najbardziej drażliwych.

Sprawy kobiece zarówno w sprawozdaniach
jak i wnioskach zajmowały równorzędne miej-
sce ze sprawami męskimi, dając w ten spo-
sób świadectwo trosce PZLA nad należytem
rozwojem sportu wśród kobiet.



Fot. na kliszy „Alfa”

Sekcja bokserska, z kmdt. Niedziałkowskim i instruktorem W. Junoszą
na czele.

LEKKA-ATLETYKA POLSKA W 1926 R.

PRACA ORGANIZACYJNA OKRĘGÓW.

Przechodząc do omówienia działalności poszczególnych Związków Okręgowych trzeba z radością zaznaczyć, że przybyło w tym roku kilka okręgów należących do zorganizowanych.

Na czoło wysuwa się Okrąg Warszawski, który w roku 1926 pracował wzorowo, organizując cały szereg imprez propagandowych, otaczając opieką młode kluby i wywiązując się doskonale ze wszystkich swych obowiązków. Z małym wyjątkiem. Od tak mocnego okręgu jak stołeczny można było wymagać opanowania prowincji. Tymczasem WOZLA nie zrobił w tym kierunku nic konkretnego. To też mimo istnienia na terenie poza Warszawą całego szeregu organizacji sportowych, uprawiających lekką atletykę oraz mimo dosyć dobrych koniunktur dla zorganizowania tego sportu w miejscowościach położonych w pobliżu Warszawy — w szeregach WOZLA zrzeszone są dotąd wyłącznie kluby stołeczne.

Najważniejszym zadaniem WOZLA w przyszłym sezonie będzie ogarnięcie prowincji, która prawdopodobnie dostarczy temu okręgowi pierwszorzędnej materii ludzkiej. Wszak kluby stołeczne nieraz już czerpały z tego rezerwuaru.

Zarówno Poznań, jak i Kraków pracowały w sezonie ubiegłym już zupełnie normalnie. Poznań nikogo nie zadziwił, gdyż lekka atletyka zakorzeniła się tam na dobre, lecz Kraków, który przeżywał na dobrą sprawę drugi rok „lekko atletyczny” zasłużył na specjalne wyróżnienie. Ten typowy piłkarski gród w sezonie ubiegłym potrafił przybierać chwilami zupełnie lekko - atletyczne oblicze. Stolica Jagiellonów jest na dobrej drodze, a zorganizowanie w niej mistrzostw na rok 1925 było jak się wydaje pociągnięciem szczęśliwym w skutkach.

Jeszcze większą od Krakowa radość przyjąłom lekko atletyki sprawiły Okręgi Łódzki i Pomorski.

Biadanie nad trudnościami na jakie natrafili próby zaszczepienia lekko atletyki w Łodzi już tak spowszedniały, że najczęściej je zbywamy milczącym kiwnięciem głowy — Tymczasem w ub. roku stan rzeczy nieco się zmienił. Nie uległy zmianie nastroje tłumów, znaleźli się jednak ludzie, którzy nie tylko postanowili nie zrażać się trudnościami, ale co ważniejsza naprawdę wbrew przeszkodom robili swoje. W rezultacie zawody lekko - atletyczne odbywały się częściej niż to bywało dawniej, na bieżni widzieliśmy już sporą gromadkę ćwiczących i atletyka łódzka zdaje się ruszyła z martwego punktu. Przynajmniej organizacyjnie. Wymowa cyfr i wyników ujawniła się dopiero w przyszłości. Gdy dodać, że prowincja samorzutnie ofiarowywała się z organizacyjną współpracą, a na jej bieżniach od dłuższego czasu wrę życie — Okrąg Łódzki nieoczekiwanie w roku ub. nabrał rumieńców życia. Powstał tam podokrąg Kaliski, atleci z Piotrkowa wysunęli się już na czołowe miejsce i zadziwili jeśli nie świat, to w każdym razie — Polskę, zaś Pabjanice też pokazały pazury.

Na Pomorzu również radykalna zmiana. Martwy w Toruniu Okrąg ożył z chwilą przeniesienia jego siedziby do Bydgoszczy. Ożywienie organizacyjne, które ujawniło się w szeregu zainicjowanych zawodów, towarzyszyło ożywieniu sportowemu w postaci rywalizacji Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. Nie śpi również prowincja. To też mimo nieuporządkowanych jeszcze ostatecznie stosunków organizacyjnych, będących w stadium krystalizowania się oraz mimo przeciętnego narazie poziomu sportowego — Pomorski teren został dla lekko atletyki zdobyty już ostatecznie i lata przyszłe będą widownią jej rozwoju, miast darzyć nas denerwującym obrazem szarpaniny organizacyjnej.

Pomorze ma szeroko rozgałęzioną sieć towarzystw sportowych na prowincji i pod tym względem jest bardzo podobne do Górnego Śląska który również w roku ubiegłym przeżywał dalszy ciąg krystalizowania się organizacyjnego. W chwili obecnej może się wydawać, że sytuacja uległa pewnej stabilizacji, czy jednak sezon przyszły wykaże planową i systematyczną pracę GOZLA — trudno przewidzieć. W roku ubiegłym GOZLA zrobił bardzo dużo dla propagandy sportu wśród ludności przenikając z lekką atletyką do towarzystw mało mających wspólnego ze sportem. Zawody dla pracowników poszczególnych zakładów, zawody Hallerczyków, powstańców, młodzieży i t. d. to plan pracy GOZLA, który być może mając pewne niedociągnięcia biurowo-organizacyjne robił przecie to, co najważniejsze, bo robotę na boisku i rozszerzanie podstaw swej pracy. Niestety poziom sportowy nie uległ niemal żadnej poprawie, zapewne dzięki temu, że mało jest ludzi, którzy pracują systematycznie z roku na rok. Ci, którzy w pracy nie ustają — posunęli się naprzód.

Wilno — pracę lekko atletyczną pcha naprzód jak po grudzie, ale zawsze usiłuje coś zrobić, ale zawsze może wyłegłymować się pewnymi postęпами, jak zorganizowaniem po raz pierwszy zawodów młodzików, jak powiększenie ilości lekko - atletów i t. d.

Lubelski OZLA istnieje tylko na papierze. Jest to jedyny w Polsce Okrąg, o którym nic nie jest wiadomym. Lekka atletyka w Lublinie istnieje. Odbywały się tam jakieś biegi uliczne, jakieś zawody, ale Okrąg nie dał o sobie znaku życia, wyniki lubelskie nie figurują w żadnych wykazach, lekko atleci — bardzo zresztą słabi — nigdzie się nie pokazywali.

Zorganizowanie w Lublinie Okręgu — spada niemałym ciężarem na przyszły zarząd P. Z. L. A.

Osobny rozdział należy się kolebce sportu polskiego — Lwowowi. Gdy obliczymy wyniki, osiągnięte w poszczególnych miastach — Lwów wysunie się na drugie lub najdalej trzecie po Warszawie miejsce. Zasluga Barana, Sawaryna, Kawy i Gawendy. Za nimi stoi cała gromada lekko-atletów, którzy ćwiczą, pracują i za rok dwa być może pokażą — zęby. Lwów umie zdobyć się na zawody międzynarodowe, umie urządzić bardzo pomysłowe zawody o nagrodę „Słowa Polskiego”, umie to i tamto przedsięwziąć i zaimprovizować. Lecz LOZLA to najbardziej niesforny członek rodziny lekko - atletycznej.

Od środowiska o najstarszej tradycji sportowej można wymagać wiele. Są tam wykwalifikowani ludzie do pracy, są warunki. A jednak

praca utyka, kuleje rozwija się tylko dzięki inicjatywie i rywalizacji klubów.

LOZLA pracuje gorzej od innych okręgowych związków, w stosunku do PZLA. nie wypełnia wymaganych poleceń, nie nadsyła protokółów, sprawozdań, wykazów i informacji. W terenie nie przeprowadza zarządzeń PZLA, słowem wywiązuje z zadaniami zupełnie nie tak, jak można byłoby się spodziewać. Prowincja niezorganizowana. Mając tak usportowiony okrąg i tak silne ośrodki jak Przemyśl — LOZLA nie tworzy podokręgów i nie wchodzi na teren. Słowem — w roku przyszłym LOZLA musi stanąć na poziomie tradycji, na poziomie swych klubów i gorliwych do pracy młodych zawodników. Zasłużone nazwiska ludzi, stojących na czele lekko atletyki lwowskiej, mówią nam, że gdyby ci ludzie zechcieli wziąć sprawy okręgu bardziej do serca mógłby się on stać — wzorowym.

BILANS SPORTOWY.

Przechodząc do omówienia sportowych wyników sezonu rozpoczniemy od przeglądu i zestawienia wyczynów w poszczególnych dziedzinach sportu lekko - atletycznego, by następnie na tej podstawie wysnuć wnioski co do rozmieszczenia sił, postępu i t. d.

Rok 1926 jest pierwszym, co do którego lekka - atletyka polska będzie posiadała dokładne i wyczerpujące dane statystyczne. Porównanie więc z latami ubiegłymi byłoby bardzo trudne, gdyby niebył jaskrawy postęp.

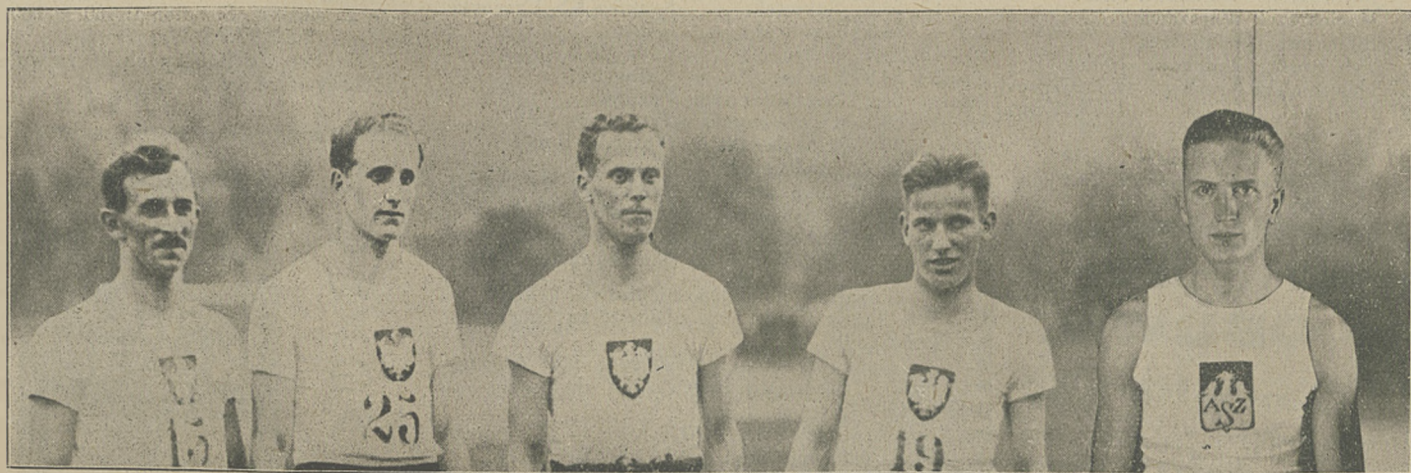
Przeprowadzona po raz pierwszy statystyka na podstawie protokółów z zawodów oraz w braku tych protokółów — na zasadzie wiarygodnych informacji ze źródeł godnych zaufania nie wyklucza pewnych pomyłek. Starałem się ich unikać zwracając się do szeregu osób z różnych klubów z prośbą o uzgodnienie. Statystyka jest najbardziej dokładną w odniesieniu do lekko - atletów Okręgów, które skrupulatnie wypełniają polecenia PZLA co do nadesłania informacji o czołowych swych siłach. Były to Okręgi: Warszawski, Poznański, Krakowski i Wileński. Obowiązku tego zupełnie nie wypełniły okręgi Lwowski i Lubelski, wobec czego zostały one uwzględnione tylko na podstawie protokółów, dostarczonych przez te Okręgi również bardzo niekompletnie, i informacji prywatnych.

Dużą pomocą przy układaniu statystyki, uznanej przez PZLA za oficjalną, były dla mnie wzorowo prowadzone przez p. Paruszewskiego teczki protokółów z zawodów.

Biegi płaskie — sprinty:

Rekord polski 10,9 100 mtr. Szenajcha został w 1926 roku raz jeden powtórzony.

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| 1. 10,9" Szenajch | Warszawa KS. Warszaw. |
| 2. 11" Dobrowolski | Warszawa AZS. |
| 3. 11,1" Rothert | Warszawa KS. Polonja |
| 11,1" Gumplowicz | Kraków KS. Jutrzenka |
| 11,1" Kasperkiewicz | Warszawa AZS. |
| 6. 11,1" Kwaśniewski | Łódź ŁKS. |
| 7. 11,2" Weiss | Warszawa AZS. |
| 11,3" Jaworski II | Warszawa AZS. |
| 11,3" Pawłowski | Lwów LKS Czarni |
| 11,3" Mentrak | Warszawa KS. Warszaw |



Fot. R. Walter

Dobrowolski. Weiss, Rothert, Szenajch. Kostrzewski

Fot. na kliszy „Alfa”

11. 11,4" Korolkiewicz II Warszawa KS. Polonia
11,4" Nowak Kraków KS. Cracovia
11,4" Fijałkowski Warszawa KS. Warszaw.
11,4" Blitzer Katowice IFC.
15. 11,5" Sikorski Warszawa KS. Polonia
11,5" Urbaniak Poznań KS. Warta
17. 11,6" Balcer Kraków KS. Wisła
11,6" Nowosielski Kraków KS. Cracovia
11,6" Pędzich Warszawa HKS. Varsovia
11,6" Herhold Wilno
11,6" Bober Piotrków Sokół
11,6" Zuber Warszawa KS. Warszaw.
11,6" Pernak Poznań
4. 11,6" Mirkowski Warszawa HKS. Varsovia

Pozatem bez dostatecznie pewnych danych notujemy wyniki: 11,2" Winczewski Olkusz, 11,3" Skanbin Zamość 11,4", Smosarski Korpus Kadetów, 11,4", Zyguła Olkusz.

Pierwszy 10,9", dziesiąty 11,3", przeciętna pierwszych dziesięciu 11,16".

Rok 1925 — pierwszy 10,9", dziesiąty 11,4" przeciętna 11,24".

Jak i w 1925 roku najlepszy czas miał Szenajch, który powtórzył swój zeszłoroczny rekord 10,9". Również jak w 1925 roku mieliśmy nieoficjalny czas Dobrowolskiego 10,8", tak w roku ubiegłym Gumpłowicz osiągnął bez należytej kontroli 10,8".

Szenajch nie miał dobrego sezonu. Wygrywając mistrzostwo Warszawy w 10,9", uległ następnie Dobrowolskiemu na meczu z Jugosławia, w czasie mistrzostw Polski był na tournée piłkarskim, a jesienne spotkanie z Dobrowolskim na mistrzostwach armii przegrał, przyczem Dobrowolski na fatalnej rozmokłej bieżni zrobił czas 11". Dwa zwycięstwa nad Szenajchem, a szczególnie to drugie, zdobyte mistrzostwa Polski również w czasie 11" zdaje się wskazywać nieomylnie, że Dobrowolski w ubiegłym sezonie był lepszym od Szenajcha, który pokutował za swoje piłkarskie namiętności.

Trzecie miejsce wśród „czystych” sprinterów przypada w udziale Rothertowi, który zwyciężył obu swych rywali, mających ten sam co i oni czas 11,1". Zarówno jednak Gumpłowicz, jak Kasperkiewicz mają przed sobą przyszłość. Niewiadomo nawet, czy nie w roku 1928 będą oni u szczytu swych możliwości. Weiss dzięki złemu w tym roku czasowi i zmiennej formie uplasował się w stosunku do swej wartości za daleko, tak jak Kwaśniewski ze swym czasem 11,2" — zdaje się że trochę za wysoko. Na miejscu końcowych w pierwszej dziesiątce Pawłowski i Mentraka bardziej stosownymi wydawaliby się Balcer i Korolkiewicz II Balcer prócz oficjalnie notowanego czasu 11,6" miał raz znacznie lepszy, będąc o metr za zwycięzcą, mającym czas 11,1".

Zato Urbaniak z czasem 11,5" wydaje się być przez losy potraktowany zbyt przychylnie. Oprócz wymienionych w wykazie powinien być się znaleźć również Oświęcimski (Czarni Lwów) gdyż skończył bieg o 1 mtr za Weisssem, który miał czas 11,3". Niestety, jego czas 11,4" — 11,5 nie został oficjalnie zmierzony.

200 MTR.

Rekord polski: 22,7 Weiss nie był w roku ubiegłym niepokojony.

- 23" Dobrowolski Warszawa AZS.
- 23" Weiss Warszawa AZS.
- 23,6" Rothert Warszawa KS. Polonia
- 23,8" Kostrzewski Warszawa AZS.
- 23,9" Gumpłowicz Kraków KS. Jutrzenka
- 24" Jaworski II Warszawa AZS.
- 24" Maciaszczyk Warszawa AZS.
- 24" Biniakowski Bydgoszcz
- 24" Tybrowski Piotrków Sokół
- 24,2" Nowosielski Kraków KS. Cracovia
- 24,2" Pawłowski Lwów LKS. Czarni
- 24,3" Tirnka Kraków AZS.
- 24,4" Szware Poznań Warta
- 24,5" Lebiezicki Katowice HKS.

- 24,6" Cejzik Warszawa KS. Polonia
- 24,6" Lubaczewski Kraków KS. Cracovia
- 24,6" Magrowicz Pabjanice Sokół
- 24,6" Pernak Poznań
- 24,7" Oświęcimski Lwów LKS. Czarni
- 24,8" Karolczak Poznań
- 24,8" Winkler Mała Dąbrowka KS. 22
- 24,9" Gawlicki Wilno
- 25" Rechowicz Kraków
- 25" Sarnecki Warszawa KS. Warszaw.
- 25" Halicki Wilno
- 25" Wieczorek Wilno
- 25" Bojanowski Warszawa AZS.
- 25" Kelson Warszawa

i zapewne wielu innych.

Pozatem bez dostatecznie pewnych danych notujemy wynik: 24,5" Zieliński (Czeladź K. S.).

Pierwszy 23", dziesiąty 24,2", przeciętna pierwszych dziesięciu 23,75".

Z roku ubiegłego mamy dane tylko o 6 pierwszych, czasy których były lepsze niż w 1926 r.:

Dystans 200 mtr. był biegany bardzo mało, gdyż sprint przedłużony niema amatorów. Nikt nim nie zajmuje się specjalnie. To też biegają na 200 mtr. albo sprinterzy „czysti” w wolnych chwilach, albo pięciobojeści. Wiele czasów wzięto z wielobojów. Dobrowolski był tu bez konkurencji wobec tego, że Szenajch ani razu nie startował, a Weiss był bardzo nierówny. Zarówno Rothert, jak i Gumpłowicz mają zanotowane czasy znacznie gorsze od tych, które osiągnęli. Dzięki temu też Kostrzewski znalazł się przed takim rasowym sprinterem, jak Gumpłowicz. O niskim poziomie 200 mtr. świadczy obok wyniku Kostrzewskiego, również uplasowanie się na 13 miejscu długodystansowca Szwarca, który biegł ten dystans w czasie pięcioboju. Doskonały rok temu na 200 mtr. Cejzik biegł w roku ub. tylko w pięcioboju i dzięki słabemu czasowi znalazł się zbyt jaskrawo daleko.

Wobec braku danych nie uwzględniono Korolkiewicza, Kasperkiewicza, Balcera i paru innych.

Bieg na 200 mtr. utknął na miejscu wobec braku zainteresowania i rywalizacji

300 MTR.

Rekord polski 37" Weiss został pobity przez niego w czasie 36,7". Czołowi zawodnicy dystans ten biegli raz jeden na początku sezonu, to też układ sił był zupełnie niemiarodajny. Pozatem kilka razy biegano 300 mtr. na prowincji ze słabymi wynikami.

400 MTR.

Rekord polski 51" Weiss został dwukrotnie pobity przez Kostrzewskiego w Paryżu i w Verdun, jednak nowy rekord 50" nie został dotąd zatwierdzony, gdyż nie nadszedł jeszcze protokół.

- 50" Kostrzewski Warszawa AZS
- 51,6" Rothert Warszawa KS. Polonia
- 51,8" Weiss Warszawa AZS
- 52" Korolkiewicz II Warszawa KS. Polonia
- 52,2" Jaworski II Warszawa AZS
- 53" Rojek Katowice Rozdzeń-Sz.
- 53,2" Maszewski Piotrków Sokół
- 53,4" Małanowski Warszawa AZS
- 53,8" Meyro Warszawa KS. Polonia
- 53,8" Forys Warszawa KS. Warsz.
- 54,2" Biniakowski Bydgoszcz
- 54,4" Stogowski Toruń TKS
- 54,5" Bukowski Kraków KS. Cracovia
- 54,5" Gawlicki Wilno
- 54,8" Miller Łódź LKS
- 54,9" Loewe Katowice
- 54,9" Serwatkiwicz Poznań
- 55" Dzwonkowski Warszawa AZS
- 55" Kowalewski Piotrków Sokół
- 55,2" Romiszewski Wilno
- 55,2" Łukasiewicz Warszawa KS. Polonia
- 55,3" Kluśniak Piotrków Sokół
- 55,4" Drozdowski Kraków KS. Cracovia
- 55,6" Cejzik Warszawa KS. Polonia

Pozatem powinien na tabeli znaleźć się Wiatkowski, który był o 2 mtr za Gawlickim, kończącym w 54,5".

Najlepszy czas w 1926 roku 50", dziesiąty 53,8" — przeciętny pierwszych dziesięciu — 52,48".

Najlepszy czas w 1925 roku — 51", poniżej 54 — czterech ludzi, poniżej 55 — sześciu.

Tegoroczny triumfator biegu na 400 mtr Kostrzewski już w 1925 roku zdobył sobie miejsce wśród czołowych biegaczy na 400 mtr.,

naogół jednak poważniejsze jego zajęcie się tym dystansem datuje się od wiosny roku 1926. Sukcesy nie kazały na siebie czekać. Wygrywa mistrzostwo Warszawy, bijąc Rotherta, który miał opinię niepokonanego na tym dystansie, wygrywa bieg w Tallinnie, następnie bije rekord dwukrotnie w Paryżu i Verdun, będąc drugim i trzecim na zawodach międzynarodowych. W czasie mistrzostw Polski przegrywa przemoczon do Rotherta, co kwestię pierwszeństwa w tej dziedzinie postawiło po raz pierwszy pod znakiem zapytania. Aczkolwiek Rothert miał w kraju takie same czasy co Kostrzewski i będąc pobity zrewanżował się następnie, wydaje się nam, że Kostrzewski mimo wszystko jest wyraźnie lepszym. Nie przesądza to wcale sprawy, że Rothert jest równie doskonałym biegaczem na 400 metrów, którego skala talentu rozciąga się na wszystkie sprinty. Na dobrej bieżni zachodnio-europejskiej Rothert, podobnie, jak i Kostrzewski, pobił by zeszłoroczny rekord Weissa. Weiss w tym roku wyraźnie ustępował dwóm poprzednim biegaczom, jednak trzecie miejsce należało mu się zupełnie słusznie. Dalszy układ sił bardzo wiernie odzwierciedla ich rzeczywisty stosunek. Jedynie Meyro jest w tym wypadku skrzywdzony, gdyż będąc o 6 mtr za zwycięzcą, który miał 52", musiał zrobić czas około 53", czyli znacznie lepszy od zanotowanego.

Ze znanych biegaczy nie sklasyfikowaliśmy, Jaworskiego I, De Virjona, Oldaka i Dobrowolskiego. Wszyscy oni w sztafetach mieli czasy w granicach od 53 do 54 sekund.

OGÓLNE UWAGI O SPRINTACH.

Rzuciwszy okiem na całą dziedzinę sprintów zanotujemy kilka uwag.

Przedewszystkiem — bieg na 200 mtr. zupełnie nie jest uprawiany i przez to trwa w zastojach. Amerykanie biegają 200 mtr z tą samą szybkością co 100 mtr. (Paddock) lub o 0,1" wolniej. Nasi atleci tracą 1" (Dobrowolski — 11" + 11 = 22"; 23" — 22" = 1") lub nawet więcej.

Następnie — w czystym sprincie zrobiliśmy pewien krok naprzód. Wprawdzie rekord nie padł, lecz u czoła gromadzi się coraz większa ilość dobrych biegaczy.

Wreszcie w biegu na 400 mtr. — szalony postęp. Zamiast 4 ludzi biegających poniżej 54" — dziesięciu, a licząc ze sztafetowymi wynikami — 14. Zamiast 6 poniżej 55" — 18! W dodatku obok znanych warszawskich nazwisk ukazują się zawodnicy z Katowic, Piotrkowa, Bydgoszczy, Torunia, Krakowa, Wilna, Łodzi, Poznania. Idzie prowincja, chociaż przoduje nadal — stolica.

Naszą czołową klasę w sprintach stanowili: Szenajch, Dobrowolski, Rothert, Weiss i Kostrzewski. Nadzieja przyszłości to — Gumpłowicz, Jaworski II, Rojek, Maszewski, Balcer i Kasperkiewicz.

Postęp naszych sprinterów ujawnił się między innymi w fakcie pobicia wszystkich rekordów w sztafetach

Tak więc nowe rekordy wynoszą: 4 x 100 mtr. — 42,2" — Reprezentacja Polski (Dobrowolski, Korolkiewicz II, Rothert); 100 + 200 + 1:38,4" AZS Poznań; 4 x 400 mtr. 3:31,6" AZS Warszawa (De Virjon, Małanowski, Jaworski I, Kostrzewski); 100 + 200 + 300 + 400 mtr. 2:03" reprezentacja Polski (Szenajch, Dobrowolski, Korolkiewicz II, Rothert); 100 + 200 + 300 + 400 mtr. 3:33" AZS Warszawa (Dobrowolski, Weiss, Małanowski, Kostrzewski). Poza tym rekordy sztafet klubowych na 4 x 100 mtr. — 45,1" K. S. Polonia; 100 + 200 + 300 + 400 mtr. 2:6,2" AZS Warszawa.

Na tem się kończy obfite żniwo rekordów krótkodystansowych.

J. Szyszko Bohusz.

**Bogactwo i zgoda w domu
to OBUWIE
z fir. „JANUSZ”
Niecała Nr 1 tel. 217-03
w WARSZAWIE**

LUX
KLISZE
DO DRUKU
JEDNO: WIELOBARWNE
WYKONYWA CYNKOGRAFIA
LUX
ELEKTROLNA 14, Tel. 250-23.
Rysunki i projekty na miejscu

PRZYSPOSOBIE NIE WOJSKOWE



Defilada.

Fot. na kliszy „Alfa”

Hufiec Szkolny Gimnazjum Męskiego
W. Giżyckiego.

Gimnazjum męskie W. Giżyckiego w parku Wierzbno, dzięki wytrwałej i stanowczej pracy dyrektora p. W. Giżyckiego, umiającego dobrać sobie współpracowników, wysunęło się na czołowe miejsce wśród szkół, stawiających sobie zadania wychowania. narówni z zadaniami kształcenia uczni, a osiągałymi swój cel przez harmonizowanie wychowania umysłowego z wychowaniem fizycznym.

Po za gymnastyką przepisana programowo a prowadzoną przez znanego fachowca Dr. Med J. Lewczyńskiego, uczniowie mają rozgarnioną jazdę konną, oraz: uczniowie klas V, VI, VII, pod kierunkiem W. L. Ewrt, prof. historii i dowódcy Hufca Szkolnego, odbywają raz tygodniowe dwugodzinne lekcje szermierki, boks, i palcat, prowadzone przez p. kap. Hutta i instr. Wyższej Szkoły Wojsk. st. sierż. Kożę. Nie dziw też, że zarówno wyrobieniem cielesnym, zdrowiem, sprężystością (stan lepszy znacznie od przeciętnego an Zachodzie Europy) jak i karnością, uczniowie Gimn. W. Giżyckiego, górują nad swymi rówieśnikami.

Wyniki pracy w Hufcu wykazały się najlepiej na ostatnim święcie P.W., gdy, o wyniku zawodów hufcowych, Hufiec Giżyckiego, dowodzony przez por. rezerwy prof. W. L. Everta, a szkolony technicznie przez kap. Wyżńskiego, wziął 100 prc. (sto procent) pierwszych nagród zespołowych, pięćdziesiąt pięć procent ogółu nagród, a 30 prc. wszystkich wogóle nagród i odznaczeń. Pierwszy więc już publiczny występ Hufca zakończył się pełnym jego triumfem, zabraniam wszystkich nagród za ćwiczenia zespołowe i dyplomem, stwierdzającym jego pierwsze miejsce wśród hufców warszawskich, przodujących, jak wiemy, Polsce.

Ostatnio, w poniedziałek 31 ub. m. Gimnazjum W. Giżyckiego wizytowane było przez kierowników wychowania fizycznego w Polsce, panów ppłk. J. Ulricha i ppłk. M. Kilińskiego, przyczem odbył się przegląd Hufca wraz z przejściem całej hufcowej kancelarii. Po defiladzie goście przyrzekli się lekcjom szermierki na palasie i lekcji boks, oraz pokazowi strzelnictwa z łuków, który to sport uprawia z zamiłowaniem gimnazjalny klub łuczniczy, liczący do 200 członków, a kierowany osobiście przez p. Dyr. Giżyckiego.

Wizytujący wyrażali duże zadowolenie z prac Hufca, dając mu wyraz w szeregu wielce pochlebnych dla Hufca określeń i pochwał. Praca sportowa gimnazjum wywołała szczerze uznanie ze strony pp. pułk. Ulricha i pułk. Kilińskiego, którzy w ciągu dwu godzin przebywali na terenie gimnazjum, interesując się żywo poczynaniami dyrekcji.

KOLARSTWO

W dn. 12 i 13 b. m. odbyły się w wielkiej sali WTC, próby bicia rekordu półgodzinnego na drewnianym torze zimowym. Rekord zeszłoroczny, ustanowiony przez szosowego mistrza Polski Kazimierza Duszyńskiego wynosi 18 km. 85 mtr, czyli 301 okr. 35 mtr. W próbach tegorocznych rekordu nie poprawiono — pozostał on w dalszym ciągu przy „bawiającym” w wojsku Duszyńskim. Najlepszy wynik w dwudniowych zawodach osiągnął Józef Oksiutycz, który najbardziej zbliżył się do rekordu wynikiem 298 okr. 45 mtr, czyli 17.925 klm. Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął niedawny „stadjonowicz” Kazimierz Włodarczyk którego wynik 291 okr. 55 mtr. — 17.515 klm. pozwala mu wró-

żyć poważniejsze sukcesy. III-ci Sedcza — 285 okr. 40 mtr. — 17.130 klm., IV-ty Zeifeld — 280 okr., 16.800 klm., V-ty Jesion 276 okr. — 16.560 klm., VI-ty Karle A. 271 okr. 50 mtr. — 16.310 klm. poza konkursem 280 okr. 20 mtr. — 16.820 klm.

Od oceny poszczególnych zawodników wstrzymujemy się, gdyż naprawdę boimy się na podstawie ekwilibrystycznych zdolności (pod które to podciągamy umiejętność szybkiej jazdy na torze 60 mtr. długim) sądzić o sportowej wartości uczestników konkursu. Uznając bardzo problematyczną zresztą, wartość tak krótkiego toru dla celów treningowych, trudno jest pogodzić się (po naocznym obejrzeniu), z racjonalnością urządzania na tym torze jakichkolwiek bieżących zawodów.

Po skończonych zawodach w dn. 13 b. m. odbyła się uroczysta akademja sportowa, połączona z rozdaniem żetonów zawodnikom WTC.

J. W.

SZERMIERKA

Dn. 12 lutego odbył się w Oficerskiej Szkole Inż. i Sap. turniej szermierczy na szable, w którym wzięło udział pięciu wychowanków tej Szkoły. Zawodom asystowali Pp.: Gen. Wenzel, Komendant Wyższej Szk. Intend. (pierwszy Prezes Wojsk. Klubu Szermierzy), plk. Haller, komendant Of. Szkoły Inż. i Sap., przedstawiciele sprzymierzonej armii francuskiej w osobach wykładowców Szkoły p. plk. Boste i mjr. Friocourt, oraz wielu innych wyższych wojskowych, przy dość licznym udziale publiczności cywilnej. W walkach, prowadzonych bardzo poprawnie i ze skrupulatnem przestrzeganiem rycerskich prawideł szermierki, zajęli kolejne miejsca: 1) Ppor. Suski, 2) ppor. Trzeciak, 3) ppor. Szulc, 4) podchorąży Nowicki, 5) podchorąży Dombrowicki. Kierownikiem walk i przewodniczącym jury był p. inż. major Nusbaum; w skład jury wchodził pp. por. Kurpisz mjr. Rewieński, mjr. Siwiec i inż. Zubrzycki, funkcje sekretarza jury pełni instruktor Szkoły st. sierż. Wyrwicz.

Inauguracja nowego Wojsk. Klubu Szermierzy — wielka Akademja szermiercza w Stryju.

Nowozałożony Wojskowy Klub Szermierzy w Stryju i Borysławski Klub Szermierzy urządziły wspólnie dn. 5 lutego wielką akademję szermierczą, czyniąc tym sposobem Stryj pierwszym, poza wielkimi centrami sportowymi, miastem w Polsce, które zdołało zorganizować imprezę sportową na tak wielką skalę z najzupełniejszym powodzeniem. W akademji wzięło udział przeszło 20 zawodników, pomiędzy nimi — szereg wybitnych szermierzy z Warszawy, Krakowa i Lwowa, których nazwiska mówią same za siebie. Prezes Wojsk. Klubu Szerm. w Warszawie, p. inż. Major Nusbaum i młody a rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość szermierz z tegoż Klubu, p. por. Kurpisz, znani ze swych licznych sukcesów pp.: Kpt. Segda, Dr. Ader i Por. Zabielski z Krakowa, pp.: Friedrich (mistrz Polski), inż. Kamieniobrodzki (Prezes K. S.), inż. Marie, Vamberra i Stanisław Zubrzycki ze Lwowa, dali w szeregu spotkań na szable, florety i szpady piękny obraz nowoczesnej sztuki szermierczej. Borysławski Klub Szermierczy reprezentowali zaszczytnie: niestrudzony organizator, Prezes O. Loewenherz, oraz pp. Dr. Mikucki, Orth i Gładysz. Przedstawiciele miejscowego Klubu Szermierzy — w osobach pp. Mjr. Kulikowskiego, por. Kacperka i por. Żmudzińskiego — stanęli na wysokości trudnego zadania, jakim było

wystąpienie na planszy wobec wysokiej klasy szermierzy zamiejscowych.

Organizacja Akademji wzorowa, przyjęcie ze strony gospodarzy nad wszelki wyraz gościnne.

S. Z.

PILKARSKA ZAGRANICZNA KRONIKA

Austria. Wyniki niedzielne o mistrzostwo F. A. E. — Vienna 2:1, B. A. C. — Simmering 2:1 (niedokończono), Slovan — Sportklub 4:2, Admira — Rudolphshügel 4:3, Rapid — Hakoah 4:0.

Po tych wynikach kluby ugrupowały się w tabeli mistrzostwa następująco: Admira 21 pkt., BAC 18 pkt., Rapid i Hakoah 17 pkt., Simmering 15 pkt., FAC 15 pkt., Vienna 14 pkt., Austria 12 pkt., Wacker 12 pkt., Slovan 11 pkt., WAC 7 pkt., Sportklub 6 pkt., Rudolphshügel 4 pkt.

Zawody przyjacielskie: Austria — WAC 4:1, Wacker — Criceter 3:0.

Wiedzieńcy nie posiadają się z oburzenia na amerykań, którzy zaliczają im najlepszych graczy i... nie myślą płacić za zwolnienie. Niedawno dwaj znani w Warszawie gracze, „Amatorów” Tandler i Hierländer wynieśli się.. po angielsku do Ameryki. Amatorzy zażądali od yankesów odszkodowania. Ci jednak udali z głupia frantów i odpisali austriackiemu związkowi, że dziwnem jest, że klub „Amatorów” żąda pieniędzy za zwolnienie Tandra i Hierländera.

Są amatorzy i amatorzy.

Anglja. Wyniki zawodów o mistrzostwo: Birmingham — Vestbromwich 1:0, Burnley — Manchester Un 1:0, Aston Vila — Bury 1:0, Cardiff C. — Bolton W. 1:0, Leeds Un — Sheffield Un 1:1, Leicester — Ewerton 6:2, Liverpool — Arsenal 3:0, Newcastle — Derby 3:0, Sunderland — Tottenham 2:0, Blackburn Rovers — The Wednesday 3:0, Westham — Huddersfield 3:2.

Wyniki ostatniej soboty utwierdziły Newcastle w jego przodującej pozycji (37 pkt.) Burnley z kandydata na drugą ligę wybił się na drugie miejsce. Sunderland mimo braku Cresswela „sprzedanego” Ewertonowi wygrał mecz i zajął trzecie miejsce 35 pkt. Niespodzianką była porażka ex mistrza Huddersfield (34 pkt.), co go zepchnęło na 4-te miejsce; Dalsze miejsca zajmują Leicester C, Bolton W., Westham, Liverpool, a na szarym końcu krocza Leeds United klub Jeningsa, Eewerton i Westbromwich.

Ciekawym był mecz amatorskich reprezentacji Anglii: Anglja contra Raszki z wynikiem 1:1. Pozostali okazali się niegorszymi piłkarzami od reprezentacji.

Jugosławja. Gradjański grał na Malcie przeciwko Floudna z wynikiem 1:1, w Zagrzebiu Concordia pobiła HASK 3:2. Drugi mecz Gradjańskiego z Sł. Georges zakończył się również wynikiem remisowym 3:3.

Afera Mantler — Zinaja miała epilog na walnem zebraniu związku zagrzebskiego. Zawieszony Zarząd otrzymał votum zaufania, przedstawiciele Hask opuścili zebranie przed wyborami nowego zarządu.

Włochy. Ostatnie wyniki: Internationale — Juventus 3:0, Brescia — Hellas 4:2, Alessandria — Milano 0:0 (niedokończono).

Internazionale prowadzi w mistrzostwie 22 punktami z 14 gier przed Juventus (20 pkt.). Internationale zawdzięcza swe zwycięstwo śr. pomocnikowi Bernardiniemu i napastnikowi Rivolta i Breniniemu. W drużynie Juventus zawiódł znany u nas węgier Hirzer.

Węgry. Mecz Budapeszt — Wiedeń zakończył się wynikiem 1:1 (0:1). Inne rezultaty: Kispesti — III kerül. 4:1, Hungaria — Vasaas 4:1, Nemzeti — Ujpesti 3:9.

Wielkie wrazenie wywołało ustąpienie kapitana związkowego Kissa, który krok ten motywował nieznosnymi stosunkami w węgierskim sporcie opartym tylko na pieniądzu i zarobku.

Słynny król piłkarzy Szafer, który trenuje D. Sp. Ver. München, otrzymał zezwolenie na wzięcie udziału w paru towarzyskich meczach. Występ jego będzie ewenementem dnia.

Francja. W zawodach o puchar Francji osiągnięto następujące wyniki: C. A. Paris — CAS. Generaux 2:1, Club Français — Stade Montois 4:0, Olympique Marsella — F. C.

Cette 2:0, U. S. Suisse — A. S. Cannes 5:3,
U. S. Quenvillaise — F. C. Rouen 2:0

Czechosłowacja. Ostatnie wyniki: Sparta — Rodlicky 8:0, Slavia — Cechie karlin 6:2, Victoria — D. F. C 4:3, Cechie VIII — CAFK 3:3, Liben Meteor 3:2, Teplitzer F. K. — Vrsovice 6:0.

Hiszpanja. Zawody ligowe: F. C. Barcelona — Sans 4:3, Europa — Terrasa 2:0, Gracia — Espanol 0:0, Sabadell — Badalona 8:2.

Argentyna. Osobliwy sposób rozpoczynania mistrzostw wynaleziono w Argentynie. W niedzielę poprzedzając rozpoczęcie mistrzostw zbierają się wszystkie kluby ligowe i grają ze sobą mecze 2 × 10 minut.

Na taki próbny galop przychodzi 40.000 — 50.000 ludzi, chcących się przekonać w jakim składzie i w jakiej formie są ich ulubieńcy.

Prócz zapowiedzianych egzotycznych klubów, 5 klubów węgierskich sprowadza brazylijski klub Botofogo z Rio de Janeiro. Klub ten odbędzie tournée po południowej i środkowej Europie.

Niemcy. W łonie niemieckiego związku może dojść do rozłamu. Z zamiarem wystąpienia nosi się związek brandeburski z Berlinem na czele. Powód: berlińczycy czują się pokrzywdzeni przez związek, porządne mecze międzypaństwowe już dawno nie widzieli.

U nas zanosi się na rozłam z powodu nadmiaru tego dobrego.

Ważniejsze wyniki. Berlin: Hertha — Tennis Borussia (berlińskie „derby”) 0:0. Monachjum: I. F. C. Nürnberg — Bayer Monachjum 5:3, Altona: Union — Altona 2:1.

Węgry. Nemzeti Sport urządził ankietę na temat: kto jest najpopularniejszym sportowcem Węgier. Wynik był następujący: Schlosser Imre 1983, S. Barany piywak 1894, L. Barsi (l. atl. 1522), Crth (1456), B. Kehrling (tennis 1383), Kohut (piłkarz 1359), Zsak 1351, Somfai (l. atl. 1341), Vogt II, J. Daranyi (l. atl.), B. Szepes I. atl.), Kirily (l. atl.), Pataki (piłkarz), Lipos (piywak), Varga (zapaśnik) i t. d.

Charakterystycznym jest, iż Szoffa otrzymał tylko 195 głosów. Słynni na cały świat szermierze węgierscy również nie cieszą się zbyt popularnością w swej ojczyźnie. O działalności 25 najlepszych sportowców ma być wydana broszura.

Szwajcaria. Reprezentacja szwajcarska doznała znów porażki, tem boleśniejszej, iż na swym gruncie, w Genewie. Wobec 16.000 widzów zwyciężyli Włosi w stosunku 5:1. U Szwajcarów zawiodły głównie tyły. Włosi byli pono w takiej kondycji, iż żaden zespół nie dałby im rady w tym dniu.

Wyróżnił się Baloncieri, który sam strzelił 3 gole, dalsze były zasługą Libonatego i Rosetiego. Dla Szwajcarów zdobył bramkę Weiler. Do przerwy padły 4 gole. Później grali Szwajcarzy lepiej.

Najazd egzotycznych piłkarzy.

Poludn.-amerykanie zamierzają w b. roku odwiedzić Europę w dość dużej liczbie. A. C. Madryt organizuje tournée argentyńskiego klubu Rosario, jeden z klubów paryskich sprowadza mistrza Urugwaju Penarol. Na najdłuższą wycieczkę wybiera się mistrz Chile Colo-Colo, który odwiedzi Guatemalę, Meksyk, U. S. A., Hiszpanję i Włochy, a po powrocie Brazylię, Urugwaj i Argentynę. Wycieczka ma trwać 6 miesięcy.

NOWE WYDAWNICTWO SPORTOWE.

Narciarstwo Polskie. Tom II Roczników Polskiego Związku Narciarskiego. Nakładem Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego. Kraków, 1927 pod redakcją p. Stanisława Fächer. Stron 159.

Wygląd tego wydawnictwa nie odbiega pod względem ozdoby graficznej oraz iustracyjnej od Rocznika 1926. Jak tamten należy do książek wydanych wytwornie.

Co do treści: ta zawiera szereg rozdziałów i artykułów, z nich niektóre konieczne w wydawnictwie tego rodzaju, inne niekonieczne może, ale bądź pożyteczne, bądź miłe, są wreszcie i takie, które nazwę zupełnie niekoniecznymi.

Do pierwszej kategorii należą: przegląd roku narciarskiego, historia awodów w kraju, opisy zawodów zagranicą, w których brali udział nasi zawodnicy, informacyjny artykuł: „Narciarstwo w świecie”, „Kongres w Lakti” i wiadomości organizacyjne.

Do drugiej zaliczę rozprawkę o „wytężalności ludzkiej i jej granicach”, sprawozdanie z wycieczki na Igrzyska Północy do Sztokholmu z innej w Abruzzo i wreszcie artykuł o narciarskim biegu terenowym.

Do kategorii wreszcie trzeciej — resztę artykułów nie wyłączając „L'année du ski 1925-6” i „Skiing in Poland 1925-6”.

Te dwa rozdziały są tłumaczeniem na języki obce tego, który po polsku nazywa się „Rokiem narciarskim” i to właśnie jest błędem.

Dla zagranicy nie dość tłumaczyć artykuły skierowane obliczem do wewnątrz kraju, ale trzeba pisać specjalnie, tak, aby ją zainteresować naszymi terenami lub wynikami. Co Anglików mogą obchodzić nasze kłopoty organizacyjne albo choćby w ogólniki ujęte nasze zadowolenie z wyników pracy własnej. Obawiam się, że cudzoziemiec który przeczyta taki dość, nawiasem mówiąc, pretensjonalny, a za mało rzeczowy artykuł — zapamięta przedewszystkiem „au almost total want of snow” (prawie zupełny brak śniegu).

Trudno przymtem nie zwrócić uwagi na niezbyt zręczne tłumaczenie, a już szczególnie artykułu francuskiego z takimi np. kwiatkami, jak „la tremplin” (zamiast „le”) i Roumainie (zamiast Roumanie).

Rocznik powinien być pamiętnikiem, źródłem nauki na przyszłość i informatorem, a nie „magazynem literackim”. Podobna uwaga, uczyniona prze nas rok temu o tomie I, doprowadziła PZN, do wniosku, że Stadjon zajął w stosunku doń stanowisko „wyraźnie nieprzyjacie” i wniosek ten nawet uwieczniono w tomie II, szczęśliwie tylko w tekście polskim. Mimo to jednak, trwam przy poglądzie wyrażonym wyżej, a pogląd ten zdawałby się potwierdzać roczniki narciarskie, wydawane zagranicą, że wspomnę choćby tylko o wiedeńskim Wintersport-Jahrbuch Pergego.

Niels Bukh: Gimnastyka Podstawowa. — Tłumaczenie dokonane przez pp.: J. Fazanowicza, A. Wolskiego i T. Powidzkiego, nakładem Dzielnic Wielkopolskiej Związku Tow. Gimnastycznych „Sokół” w Poznaniu 1926. Stron 190 z rycinami. Cena księgarska 6 zł.

Za miły obowiązek poczytujemy sobie za sygnałizować pojawienie się wymienionego dziełka na półkach księgarskich i to czynimy tem skwapliwiej, że niezbyt dawno — wiedząc iż wydawnictwo to jest przygotowywane od dłuższego już czasu — dopominaliśmy się o nie w interesie całego naszego już nie tak bardzo małego świata zainteresowanego nowinkami w zakresie metody gimnastycznej. Dość powie-

dzieć, że jedna z głównych zasad Bukha, a mianowicie ćwiczenia prowadzące do jak największej gibkości stawowej i mięśniowej — weszła już ojcjalnie do wojskowego regulaminu wych. fiz. Tłumaczenie więc „Grundgymnastik eller Primitiv Gymnastik” jest bardzo na czasie i godzimy się zupełnie z przekonaniem tłumaczy, że oddali tłumaczeniem tem sprawie wychowania fizycznego w Polsce ważną przysługę.

W rozdziale wstępnym pod nagłówkiem: „Cel”, znajdujemy myśli przewodnie uzasadniające metodę i trzy jej tony: ćwiczenie giętkości, siły i zwinności.

Nie są to oczywiście pojęcia całkiem nowe. Co zato jest nowe, — to śmiało uproszczenie systemu gimnastyki wynikłe ze względów ściśle praktycznych, z chęci uprzywilejowania wiedzy gimnastycznej szerokim sferom, którym trzeba dać proste określenia i łatwo dostrzegalne cele.

N. Bukh sam się zastrzega, że nie występuje przeciwko Lingowi, a tylko swobodnie wykracza poza ramy systematyki szwedzkiej, idzie znacznie dalej w kierunku sportu niż pozwala to czynić gimnastyka szwedzka. Prąd reprezentowany przez Bukha spotyka się tu z prądem zwanym gimnastyką sportową. To, co się stało w życiu, że gimnastycy biorą się do sportu a sportowcy zaprawiają się zapmością gimnastyki — znalazło echo w nauce o „ćwiczeniach podstawowych”.

To też książka ta, szczęśliwie już piśmiennictwu naszemu przyswojona znaleźć winna czytelników tak dobrze wśród gimnastyków, jak wśród sportowców. A gdy nakład zostanie wyczerpany, co nastąpi, jak tuśże, bardzo rychło, to w następnym nie zawadzi wygładzić nieeliczne wprowadzić ale jednak niepotrzebne usterki stylistyczne.

W. O.

Z SALI I AULI.

Ośrodek wychowania fizycznego w Warszawie pozostający pod kierunkiem znanego sportowca kpt. Grossa został otwarty w gmachu Inspektoratu Sił Zbrojnych. Uroczystości otwarcia dokonał gen. Wróblewski oraz płk Ulrych, poczem w obecności licznie zgromadzonej publiczności, składającej się z lekarzy, dziennikarzy, sportowców i działaczy sportowych odbyły się pokazowe lekcje gimnastyki Bukha i szermierki zademonstrowane przez słuchaczy PIWF.

Duża sala zaopatrzona w liczne przyrządy sportowe, stanie się naprawdę „ośrodkiem wychowania fizycznego”. Dziwi tylko brak drabinek, odgrywałających tak dużą rolę w gimnastyce. Również żelazne słupy, podtrzymujące sufit przedstawiają pewne niebezpieczeństwo dla graczy w koszykówkę.

Lektorat wychowania fizycznego przy Uniwersytecie Warszawskim objął znany sportowiec dr. Julian Gruner. Jest rzeczą charakterystyczną, że inauguracyjny wykład odbył się bez przedstawiciela rektoratu i zgromadził za ledwie kilkunastu słuchaczy. Zainteresowanie teorią sportu i wych. fizycznego nadal jest minimalne.

Kursy bokserskie przy „Ośrodku wych. fizycznego” pod kierunkiem por. Berskiego ściągają wielkie rzesze amatorów tego sportu. Jest to drugie obok kursów prowadzonych przez Junoszę źródło wiedzy bokserskiej w stolicy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

I. M. Wiersz doskonale w pomyśle, nie pozbawiony udanych szczegółów, posiada jednak usterki i domaga się autorskiej przeróbki. Pod względem formy ustępuje naprzykład prozie ślicznego, niewymownie miłego listu, do którego został załączony. Nie martwić się, młodzieńcze, pisać dalej i przysyłać!

Rok założenia
firmy 1877.

Piotr SMALEC
MAZOWIECKA 2



Rok założenia
firmy 1877.

STOPERY i CHRONOMETRY BUDZIKI i REPETJERY
KIESZONKOWE i NARĘCZNE. KIESZONKOWE.

SPRZEDAŻ i REPARACJE.

Obuwie w różnych fasonach męskie, damskie, dziecięce i sportowe, trwałe i wykwintne najtaniej

... w firmie ...

„UNIVERSAL”

BIELAŃSKA 5. TELEF. 106-39

i Ś-TO KRZYSKA 2. TEL. 225-19.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnocki i W. Junosza-Dąbrowski.

Spółka Wyd. „Stadjon” sp. z ogr. o.

Adres Wydawnictwa, ul. Senatorska 29.

Telefon 70-56.

Tłoczono w Druk. M. S. Wojsk.

Klase wykonano w Wojskowym Instytucie Geograficznym.